Nr. 90. Kraków, Sobota 18 Kwietnia 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 17 kwietnia.

Poseł Lewakowski stanął przed wyborcami i otrzymał od nich wotum zaufania.

Cokolwiek przeciwnicy dra Lewakowskiego przytoczą, aby osłabić znaczenie tego faktu, nie potrafią go odwołać i zapobiedz konsekwencyom, jakie mieć musi i jakie mieć będzie niewątpliwie. Doniosłość uchwał, jakie zapadły na zgromadzeniu we Lwowie, podnosi okoliczność, że dr. Lewakowski głosowania swego wbrew większości Kołu nie tłómaczył wcale nieporozumieniem, ale wprost otwarcie i stanowczo oświadczył, że działał z całą świadomością, że chciał zerwać solidarność Koła. Oświadczenie to nadało niespodziewanie całkiem inne znaczenie całej tej sprawie. Dopóki dr. Lewakowski powoływał się, czy to na brak uchwały Koła, czy na brak zawiadomienia go o tej uchwale, dopóki nie przyznawał się do rozmyślnego złamania solidarności, dopóty można było mówić o wyrządzeniu mu krzywdy przez Koło, przez zbyt pospieszne i zaoczne wykluczenie. Dziś na ostracyzm Koła poseł Lewakowski skarżyć się nie może. Koło spełniło jego wolę i nie zrobiło mu żadnej krzywdy. Inna rzecz, czy Koło idąc na rękę posłowi łamiącemu solidarność, uczyniło dobrze? czy uchwała, rozwiązująca ręce posłowi dążącemu do wyłamania się z karbów regulaminowych, nie była faktycznie złą? To pytanie nie dotyczy jednak p. Lewakowskiego. Do obrachunku z Kołem w tej mierze nie on jest powołanym, ale kraj. Obojętnem jest, co właściwie jest prawdą, czy pierwotne zasłanianie się nieporozumieniem, czy obcene otwarte przyznanie się do chęci złamania solidarności — choć tylko jedno prawdą, drugie kłamstwem być musi. Stanowczem jest jedynie, że z chwilą, w której p. Lewakowski przyznał się do rozmyślnego złamania solidarności, walka przeniosła się na całkiem inne pole, uchwała zgromadzenia całkiem innego nabrała znaczenia.

Gdyby poseł Lewakowski na zgromadzeniu wyborców utrzymał pierwotne swoje twierdzenia, zgromadzeni orzekaliby tylko o uchwale Koła, którą wykluczono p. Lewakowskiego. Wotum zaufania byłoby tylko potępieniem tej uchwały Koła i nie naruszałoby w niczem zasady solidarności poselstwa polskiego w Wiedniu. Wprawdzie nie uchyliłoby to faktu, że w Radzie państwa zasiada poseł polski nienależący do Koła i niezwiązany solidarnością z resztą posłów, ale przyczyną tego byłaby uchwała wykluczenia, a nie jawnie rozpoczęta walka z zasadą, że każdy poseł polski powinien należeć do Koła, a każdy członek Koła powinien bezwarunkowo poddawać się uchwale większości. Dziś nietylko p. Lewakowski, ale i zgromadzenie wyborców lwowskich rozpoczęło walkę nie o osobę, ale o zasadę, i to o zasadę, którą całe społeczeństwo uważało dotychczas za nienaruszalną. P. Lewakowski swoją osobistą sprawę zamienił w sprawę zasadniczą, stał się chorążym tych, którzy postanowili obalić zasadę organizacyi poselstwa polskiego w Wiedniu. Przy najbliższych wyborach do Rady państwa stanie on do walki wyborczej już w tym charakterze, a gdyby zwyciężył, zwycięży z nim sztandar, który podniósł.

Na stanowisku bezstronnego widza stwierdzić musimy, że p. Lewakowski nie uderzył bezwzględnie w zasadę solidarności poselstwa polskiego w Wiedniu i nie zaprzeczył potrzeby istnienia Koła. Rzucił on tylko rękawicę dzisiejszej formie solidarności i dzisiejszej większości Koła. Oświadczył on wyraźnie, „że do tego Koła, w dzisiejszym jego składzie, przy dzisiaj obowiązujących go statutach“, należeć nie będzie. Nie jest to więc hasło: „precz z solidarnością, precz z Kołem polskiem“, ale hasło reformy regulaminu i zmiany większości Koła. Nie możemy jednak być pewni, że p. Lewakowski poprzestanie na tem, co przed kilku dniami wypowiedział w lwowskiej sali ratuszowej. Pomiędzy wstydliwem powoływaniem się na nieporozumienie, a jawnem przyznaniem się do rozmyślnego złamania obowiązującego dziś regulaminu jest taka sama przestrzeń, jak pomiędzy żądaniem reformy, a zupełną negacyą zasady solidarności.

P. Lewakowski przebiegł dość szybko pierwszą przestrzeń. Nie możemy być zatem pewni, czy nie pozwoli się popchnąć dalej, czy i tej drugiej przestrzeni nie przebiegnie równie prędko? Tego nie życzylibyśmy sobie wcale. Bezwarunkową i bezwzględną negacyę tej zasady, którą za niezbędną i nienaruszalną uznajemy, potępiać będziemy zawsze. Potępilibyśmy zatem z całą stanowczością p. Lewakowskiego, gdyby podniósł sztandar takiej negacyi i z nim wystąpił do walki.

Walka pod takiem hasłem byłaby dla sprawy narodowej i dla interesów kraju bardzo niebezpieczną. Życzą sobie jej żywioły skrajne, które teorye polityczne cenią wyżej nad narodowe cele i dążenia. Aby takiej walce zapobiedz, aby zapobiedz zamięszaniu pojęć i nie zeszeregować tych, którzy żądają reformy, z tymi, którzy pragną zupełnej dezorganizacyi, należy jak najprędzej przystąpić do zmiany regulaminu Koła w tym duchu, w jakim jej domagaliśmy się w jednym z ostatnich naszych artykułów. Solidarność bezwzględna w sprawach narodowych i krajowych, solidarność, jeżeli $^2/_3$ części Koła uchwali ją w pewnej sprawie, a swoboda przekonań i słowa we wszystkich innych sprawach. Dziś, póki czas jeszcze, póki agitacya nie wprowadziła zamięszania, póki pomiędzy żądaniem reformy a zupełną negacyą istnieje jasny przedział, należy działać. Koło polskie wiele miało przykładów, jak niebezpiecznie jest zbyt wiele liczyć na ospałość wyborców, jak szybko szerzą się hasła, na pozór słabe i niedojrzałe. Niejednemu można też było zapobiedz, niejednemu inny nadać kierunek, gdyby politycy, stojący na czele, zawczasu poczynili ustępstwa, gdyby nie byli trzymali się zbyt ślepo i zbyt opornie pewnych przestarzałych formułek. Dziś znowu nadeszła taka chwila, w której Koło polskie powinno poświęcić formułkę dla zasady i ratować solidarność narodową w reprezentacyi kraju w Radzie państwa, poświęcając autokracyę konserwatywnej większości Koła.

Instytut głuchoniemych w Warszawie.

Ruszczenie instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie — jak donosi korespondent *Dz. Pozn.* — czyni ciągłe postępy od czasu objęcia kierownictwa instytutu przez Rosyanina Błagowieszczeńskiego. Nowy dyrektor, protegowany Apuchtina, a zwłaszcza jego obecnej małżonki, Miecznikowowej, uważa już i dzieci i nauczycieli i służbę, cały skład instytutu za będący na etacie obowiązkowej rosyjskości. Pedagogika upada, ale polityka kwitnie. Urzędy dozorczyń, młodszych i starszych, i gospodyń poobsadzał ten zły a dziki człowiek, przytem nieuk straszliwy, Rosyankami. Polaków traktuje z lekceważeniem i pogardą; zwyczaje od ośmdziesięciu lat szanowane wywraca, szpiegostwem przejmuje całą swą administracyę; myśli tylko o tem, żeby jak najprędzej czcigodną fundacyę kapłana polskiego w szczero-rosyjską szkołę przedzierzgnąć. Do funduszów dyspozycyjnych stosuje liberalizm szerokiej natury, ale dla ludzi ma despotyczny kańczug. Wszystko chce do góry nogami wywrócić, nad wszystkiem się pastwić.

W roku bieżącym dzieci polskie nie miały już polskiej choinki. Daremnie nauczyciele ofiarowali się własnym kosztem urządzić ją na Boże Narodzenie kalendarza europejskiego. Błagoweszczenskij oświadczył, że mu kurator sam choinkę na święta rosyjskie dopiero urządzić nakazał. Prawdopodobnie był to tylko wybieg. Ostatecznie 150 dzieci polskich spędziło dzień wigilijny w przygnębieniu i wyczekiwać musiało potem chwili radosnej dla 25 dzieci prawosławnych, pochodzących przeważnie z małżeństw mięszanych.

Na księży, jak tu już doniesiono, jest Błagoweszczenskij szczególnie zawziętym; szpiegowanie ich zlecił swej prawej ręce — może kiedyś następcy — wodsłuchuje podedrzwiami, za wychodzącymi od księży gośćmi udaje się na miasto, wypytuje o nich stróżów domów, miejscowym stróżom obiecuje nagrody pieniężne lub grozi odpowiedzialnością — robi wszystko, co należy do powołania szpiega. Oddalony już stróż Soroku, prawosławny, zeznał, że za śledzenie księży Mikołajew obiecywał mu 5 rubli; uczciwy jednak człowiek nie dał się do cechu zaciągnąć.

Z dręczenia Polaków czyni sobie dyrektor zabawę. Kiedy w styczniu roku bieżącego gospodyni Mołczanowowa doniosła mu, że jej jakoby skradziono 20 rubli, wezwał jednego z dozorców, kazał mu wykryć złodzieja i dodał: „Jest tu szajka Polaków, którzy systematycznie okradają rosyjskich ludzi“. Gdy jeden z tych ludzi, Ilinskij, pomocnik sekretarza, bez żadnego stałego zajęcia, na początku stycznia zachorował, dyrektor polecił mu dać — wbrew przepisom — mieszkanie, lekarstwa, opatrunki i wszelkie wygody w gmachu i na koszt zakładu.

Nad dziećmi ociemniałemi dozorcą jest niejaki Szewelew. Przez czas choroby Ilinskiego aż do marca dzieci były bez dozoru, bo dyrektor wziął Szewelewa do kancelaryi, a żadnemu Polakowi nie chciał powierzyć zastępstwa w oddziale. Zniesienie opieki miało bolesne skutki. Jeden z najzdolniejszych wychowańców, przechodząc przez kaplicę, uderzył się o filar tak silnie, że po kilku dniach umarł. Sekcya wykryła porażenie mózgu — ale sprawę umorzono. Błagoweszczenskij do infirmeryi, którą sam jako lekarz kieruje, wprowadził Elżbietankę. Nie wiadomo, czem się to dzieje, nigdy jednak śmiertelność w instytucie nie była tak wielką. W ciągu roku dyrektorowania patryoty zmarło w zakładzie siedmiu wychowańców: Mazinkiewicz, Parkot, Pawliński, Pawłowski, Podczaski, Rucińska i Wypych. Błagoweszczenskij wydał jakby nowy regulamin dla umarłych: każe ich wywozić bramą od ulicy Książęcej, powiślem do mostu, a stamtąd na Bródno.

Nienawiść swą do polskości objawia nowy dyrektor i wygnaniem zupełnem czasopism polskich. Dotychczas, pomimo rusyfikacyi, trzymał się jeszcze *Przegląd Pedagogiczny, Echo Muzyczne,* niezbędny dla ociemniałych *Przyjaciel Dzieci* i *Kuryer Warszawski.* Błagoweszczenskij wszystkie te czasopisma w roku bieżącym samowolnie wykreślił, gwałcąc przytem prawa rady pedagogicznej, do której stale zawsze należał wybór pism, dla instytutu potrzebnych. Nawet Rosyanie w takim ogniu nie wydają się Błagoweszczenskiemu dość Rosyanami, a duchem swoim przejmuje dyrektor i swoich zaufanych i zauszników. Prawosławna Križanowskaja za rozmawianie po polsku ze służącą dostała od starszej dozorczyni, Lubomirowowej, surowe napomnienie.

Nienawidząc Polaków, nie chce Błagoweszczenskij, choć z urzędu powinien, być ich opiekunem i rzecznikiem. Ciało nauczycielskie jest jeszcze polskiem, bo nie mógł składu jego stupajkami swymi wypełnić. Otóż kiedy ci Polacy poprosili go o wstawienie się do władzy wyższej, aby im skróciła czas służby całkowitej z 35 na 25 lat, wręcz odmówił, dodając, że dla takiej korporacyi nie myśli nic zrobić i nie zrobi. I zaczął im zaraz wymawiać, że ktoś na jednym z okólników, przez niego, dyrektora, wydanych, przekreślił „dyrektor“, a napisał „durak“, że rada pedagogiczna odrzuciła proponowanego przezeń kandydata na bibliotekarza tylko z tego powodu, iż był Rosyaninem i t. p. Napróżno przedstawiali nauczyciele, że w ciągu 78 lat istnienia instytutu tylko trzech dosłużyło się całkowitej emerytury, nic nie zdołało zmiękczyć oporu.

Ochrona ziemi.

Wczoraj przy współudziale zaledwie kilkunastu z trudem zebranych członków odbyło się ogólne zgromadzenie „Towarzystwa ochrony ziemi“, przed kilku laty przeniesionego z Wadowic do Krakowa. Przebieg tego zebrania mógł służyć niestety za najwymowniejszy przykład, jak to u nas pożyteczne w zasadzie i wszelkie warunki rozwoju mające instytucye marnieją nieraz, gdy się dostaną w ręce niepowołane.

Zadaniem i celem Tow. ochrony ziemi jest nabywanie nadających się do parcelacyi majątków ziemskich i praktyczne przeprowadzanie wewnętrznej kolonizacyi za pomocą zdrowego żywiołu włościańskiego. Cel piękny i wzniosły, zadanie ogromnej wagi, a tem trudniejsze, że zaraz z początku popełniono błąd, naszem zdaniem, zasadniczy, biorąc się do dzieła bez odpowiednich funduszów. Towarzystwo, nie oparte zrazu o żadną z większych instytucyj finansowych w kraju, mogło jedynie rozporządzać szczupłemi środkami, pochodzącemi z drobnych stosunkowo udziałów członków. Pomimo to wszakże myśl racyonalnej akcyi parcelacyjnej przychylnem echem odbiła się w społeczeństwie, liczba członków rosła, ilość udziałów wzmagała się. W ostatnich latach dopiero Towarzystwo — powtarzamy: w zasadzie bardzo potrzebne i pożądane, — zaczęło fatalnie podupadać. Nowi członkowie nie przybywają, starych coraz to więcej ubywa, działalność Towarzystwa na zewnątrz wywołuje kwasy i rozgoryczenie w sferach bezpośrednio interesowanych, wewnątrz faktyczne rozprzężenie doprowadzające do tego, że rada nadzorcza przez dłuższy czas wcale ukonstytuować się nie może: jednem słowem gospodarka pod każdym względem godna ubolewania. Przytem statut w obecnem swem brzmieniu niejasny, w wielu punktach wadliwy, w rzeczywistości uniemożliwia wpływ walnego zgromadzenia na byt i rozwój instytucyi, a służy tylko osobistym widokom ludzi, dość sprytnych, aby nie wypuścić z rąk swych Towarzystwa, a zarazem do tego stopnia nieudolnych, że choć samowładnie w niem rządzą, nie potrafili otrząsnąć go z niemocy, przeciwnie zaprzepaszczają je w sposób aż nadto widoczny i systematycznie psują mu reputacyę.

Dość powiedzieć, że dyrektor Towarzystwa, więc urzędnik, pozostający z instytucyą w stosunku służbowym, korzystając z niejasnych postanowień statutu, rościł sobie na wczorajszem zgromadzeniu prawo do tylu głosów, że całe zebranie mimo względnie znacznej ilości udziałów pozostałoby wobec niego w mniejszości i on jeden, urzędnik przed ogółem członków odpowiedzialny, decydowałby właściwie sam o losach Towarzystwa i aprobowałby własne postępowanie, własną gospodarkę, która pod tylu względami tak wiele właśnie pozostawia do życzenia. Gdzieindziej coś podobnego poczytanoby za *curiosum*, nie dające się nawet pomyśleć, tymczasem żądanie p. Zalańskiego wywołało długą dyskusyę i w końcu dopiero zgromadzenie interpretując statut w sposób właściwy, pouczyło „dyrektora“, że domaga się rzeczy niemożliwej. P. Zalański wszakże, i z tego jeszcze wyniku niezadowolony, miał na tyle... odwagi, że uznał uchwałę walnego zgromadzenia za bezprawną (!) i oświadczył, iż wobec tego jako „jedynie odpowiedzialny, protokołowany i urzędujący dyrektor“ będzie zmuszony nie wykonać żadnej z uchwał późniejszych. Prezydyum było do tego stopnia bezsilne, że pozwoliło powyższe „oświadczenie“ zapisać do protokołu.

W ogólności p. Zalański zachowywał się wczoraj ciągle tak, jak gdyby za wszelką cenę chciał spowodować rozwiązanie zgromadzenia, być może dlatego, że znaleźli się na niem sprawozdawcy dzienników, dla pewnych osób nie bardzo pożądani. Ale temu *pium desiderium* nie stało się zadość. Zgromadzenie odbyło się, choć wyznajemy, że dawno już nie widzieliśmy obrad, tak niedołężnie prowadzonych.

Zapowiedziane na godzinę 11, rozpoczęło się zebranie po godzinie 1 po południu w obecności ośmiu członków mających pełno wpłacone udziały i kilku niepełno udziałowych. Przewodniczył wiceprezes Rady nadzorczej dr. Antoni Dobija i uprosił do pisania protokołu dra Zygmunta Kostkiewicza, ponieważ sekretarz Rady p. Dobrowolski mimo dwukrotnego wzywania nie zjawił się.

Dłuższą dyskusyę wyowałał niepotrzebnie z początku zaraz p. Zalański, kwestyonując legalność walnego zgromadzenia tem, że, jego zdaniem, jedno z posiedzeń rady nadzorczej odbyło się nielegalnie. Gdy wreszcie po wzajemnych wyjaśnieniach sprawę tę załatwiono i przyjęto protokół poprzedniego zgromadzenia, przedłożył p. Z. pełnomocnictwo jednego z członków, nadające mu rzekomo prawo do 20 głosów, co razem z jego własnemi i żony głosami czyniłoby 60. Znowu obrady, trwające przeszło godzinę. Ostatecznie uznano pełnomocnictwo za nieważne mimo protestów interesowanego.

Z kolei przystąpiono do sprawy chwilowo najważniejszej, tyczącej się kontraktów z osadnikami w Wołczy Dolnej pow. staromiejskiego. Jak opowiedzieli obecni na zgromadzeniu delegaci tychże osadników, włościanie Pindelski i Cwynar, rzecz miała się tak, że dyrekcya Towarzystwa rozparcelowała grunta wołczańskie i sprzedała je w r. 1892 chłopom, umówiwszy się z nimi, że dopóki kontraktów formalnych nie podpiszą, wolni będą od płacenia odsetek od niezapłaconej reszty ceny kupna. Wprawdzie jeszcze w roku 1892 zjechali do Wołczy dr. Dobija z p. Zalańskim i chcieli zmusić włościan do podpisania kontraktów, jednakże bez tego warunku poprzednio umówionego. Chłopi, trzy-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

42 (Ciąg dalszy.)

— Mój Raziu!... — odezwała się dziewczyna, z zachwytem na brata patrząc.

— Mam je przy sobie....

— Dziady?...

— Dziady....

— I dasz... dasz nam do czytania?...

— Jakże!... Na tom je przywiózł....

— Tylko... sss... — syknęła, — żeby papa nie wiedział.... Wyobraź sobie — szeptała, — papa, jak skoro o rewizyach usłyszał, wszystkie wiersze, jakie u nas były, zabrał i spalił....

— Wiem o tem przecie....

— A prawda!... Wszakżeś przyjeżdżał na Boże Narodzenie, a to się przedtem działo.... I o rewizyi wiesz.... Ona mi wciąż w głowie stoi, jakby się wczoraj odbyła... Wierszyków mi żal....

— Na Boże Narodzenie nicem nie przywiózł... ale, za to... teraz....

Dłonią się po piersi parę razy uderzył.

— Przeczytamy razem... i Ewunia... i ciocia Elżbieta.... i mama.... i babunia Kowalska.... Tylko papa... ach!... papa... Chybaby....

Zafrasowała się dziewczyna, a powodem jej frasunku była krzywda, jakiej ojciec dozna, gdy pozbawionym będzie słyszenia tych „Dziadów“, o których w okolicy opowiadano cuda.

— Chybaby — powtórzyła w zamyśleniu, które się jej w modrych oczętach, niby obłoczek w wód kryształe, odbijało, — mama z papą pomówić zechciała....

— Papa się niepotrzebnie obawia... — zaczął Raź. — Czy to Moskali oszukać nie można?... Byle przytomności umysłu nie stracić.... Dowód na mnie.... Z pewnościąbym dziś do Warek nie przyjechał, gdybym się był strwożył i przed inspektorem bezczelnie rozpinać się nie zaczął...

Anielka westchnęła.

— Kazałem — ciągnął chłopak dalej — zrobić szkatułkę blaszaną, niby na farby, i przywiozłem ją ze sobą.... Do szkatułki tej włożę wiersze, w lesie pod kamieniem, który panna Drumont nazywa *pierre des rêves,* dziurę wykopię, szkatułkę z wierszami w niej schowam i... niech Moskale szukają....

— Ale panna Drumont!.... — podchwyciła Anielka.

— Co?...

— Ona się tak rewizyi zlękła...

— Więc cóż?...

— Tak się Moskali boi, że, gdyby jej spytali, ze strachu gotowa się przed nimi wygadać....

— Czyż ona wiedzieć potrzebuje!... — odparł Raź. — Im mniej osób wie, tem pewniej.... Wiem ja, wiesz ty, — pomyślał chwilkę, — to dosyć....

— A Ewunia?... — zapytała.

— Ewunia?... No... tak: i Ewunia jeszcze.

— A ciocia?...

— Nie!... — odciął stanowczo.

— Gdybyś ty wiedział, jaka ona w czasie rewizyi była przytomna!... jaka odważna!... jak ona na Moskali patrzała!... jak im odpowiadała!... Kiedy jej w komodzie przewracali, mówiła do nich: „Patrzcie, trząście, panowie Moskale, zabierajcie!... zabraliście mi wszystko, bierzcie resztę!... Jest Pan Bóg w niebie i On was za krzywdy nasze pokarze!“.... Ona im zapomnieć nie może Piotra Hurskiego, z którym, gdyby nie oni... wiesz?...

— Wiem... — odpowiedział Raź.

— O! cioci powiedzieć można....

— Zobaczymy.... tymczasem, niech to zostanie między nami: ja, ty i Ewunia....

— A mama?... — z naciskiem się upomniała.

Raź okulary sobie na nosie poprawił, na siostrę wejrzenie zwrócił i milczał.

— Mamieby bardzo, ach! jak bardzo przykro było, gdyby się dowiedziała, żeśmy przed nią sekrety mieli.... Mamaby może nic na to nie powiedziała, aleby płakała....

— Hm?... — mruknął chłopak. — Ale w takim razie tajemnicę zachowamy przed ciocią....

— Powiedzieć mamie, a nie powiedzieć cioci?... Ciociaby do nas miała żal śmiertelny i to nietylko ciocia, ale i babunia Kowalska....

— A!... — zniecierpliwiło to chłopca, wstał i, ku wyjściu się mając, rzekł: — Najlepiej będzie, jeżeli nikomu, tobie nawet, nie powiem....

— Kiedy ja już wiem!... — podchwyciła z przekąsem panienka.

— Wiesz i nie wiesz.... Wiesz, że schowam, ale nie wiesz, gdzie.... Czy to jeden kamień, *pierre des rêves*, w lesie!...

Rzekł to i ku drzwiom się zwrócił. Anielka jednak wyjść mu nie dała. Spotkał ją przed drzwiami z rękami rozłożonemi, z błagalnym w oczach wyrazem.

— Raziu... chwilka, chwileczka, chwileczuszka jeszcze.... Raziu, jam ci sekretu nie powiedziała....

— No?... cóż to za sekret?...

— Usiądź-że....

— Papa, mama i wszyscy dziwią się, że nas tak długo z powrotem nie ma....

— Coby się dziwić mieli!... Chwileczka....

— Raź miejsce poprzednie zajął.

— Konarskiego rozstrzelali... — zaczęła.

— Każda jego krwi kropla pomszczoną zostanie... — rzekł Raź głosem wyrocznym.

— Oh!... — westchnęła Anielka, oczy do góry wznosząc, i tak dalej mówiła: — Jak wiesz, Konarski przyjechać miał do nas; jużem dla niego pokoik mój przygotowała i byłby przyjechał, gdyby nie to nieszczęście... Ach!... Boże....

— Przywieźć go miał Kazio Koperkiewicz: cóż się z nim dzieje?

— Powrócił...

— Do nas nie przyjeżdżał?...

— Nie....

— Cóż o nim słychać?...

— Nic...

— Odwiedzić go muszę....

— Papa nie pozwoli.... Papa mówi, że sędzina bardzo robi rozumnie, nie puszczając syna w sąsiedztwo....

— Przecie — rzekł Raź, do siebie niby mówiąc — widzieć się z nim i pomówić potrzebuję koniecznie.... Gdybym tego nie zrobił, w oczybym... spojrzeć nie śmiał....

W wykropkowanem miejscu przemilczał wyraz, który, gdyby go wymówił, brzmiałby: „spiskowcom“.

— Musimy się za niego zemścić... — dodał po chwili. — „Ha, zemsta, zemsta na wroga!“....

Anielka patrzała na niego i niby rosła. W oczach jej świecił blask, znamionujący natchnienie.

— Muszę się z nim widzieć... — powtórzył Raź ze znaczącym naciskiem.—Dobrze, żeś mnie uprzedziła, że papa nie pozwolić może.... Nie mów nikomu o tem....

— Nie powiem... — odpowiedziała z akcentem, starczącym za przysięgę.

— No... a sekret?... — zapytał.

— Sekret?... — odparła, zamyśliła się, jakby przypominała sobie i nagle przypomniała:— A!... czy wiesz, Raziu... Ewunia... się... zakochała....

— W kim?...

— W panu Gustawie....

— Jakim?...

— Koperkiewiczu.... Sama o tem nie wiedziała.... Nim go Moskale wzięli, on tu przyjeżdżał dla dzierżawy i do Ewuni się przysiadał, ale Ewunia była z nim jak z noża.... Sama nie wiedziała i długo nie wiedziała, nie poznała się na nim... aż, gdy nadeszła z Wilna wiadomość, że i jak go Moskale skazali, taka ją porwała żałość, iżby za nim była poszła, gdyby mogła....

— Jam też dostrzegł, że ona czegoś smutna... — zauważył Raź.

— Nieraz... siedzi i z oczu jej same puszczają się łzy.... Ach! jak ona go kocha....

— Hm...—Raź na to. — Tem bardziej się mi z Kaziem widzieć potrzeba....

(C. d. n.)

mając się pierwotnej umowy, oświadczyli, że takich kontraktów nie podpiszą, a gdy celem przekonania ich sprowadzono żandarmów (!) stawili opór i puścili p. Zalańskiego z kwitkiem. Koniec końców włościanie, którzy przed czterema laty po kilka tysięcy zapłacili za parcele, nie mają do tej chwili dekretów własności, opłacają zaległe podatki za Towarzystwo i poprzednich właścicieli i przeklinają chwilę poznania się i nawiązania stosunków z p. Z. Głębokie, bardzo przykre wrażenie sprawiały wczoraj narzekania osadników włościańskich i opisy scen, jakie się działy w Wołczy, gdy zjechał Zalański. Po długich naradach, gdy delegaci włościan sami oświadczyli się za zgodnem załatwieniem sprawy, uchwalono darować mu procenta za rok wstecz od daty spisać się mających kontraktów.

Z kolei przystąpiono do uzupełniających wyborów do rady nadzorczej, w skład której weszli pp.: dr. Antoni Dobija, Marcin Dziewoński, ks. Ignacy Sablik, dr. Henryk Bobkiewicz, rejent Deller z Krakowa, ks. Łobczowski, ks. Wirmański, Jan Turakiewicz, Studnicki, dr. Zygmunt Kostkiewicz, Jan Bartosiński, Dobrowolski, Kołodziejczyk, Marcin Dobija, Stanisław Zarzycki, Franciszek Wiśniowski, dr. Jakób Dziewoński i Wincenty Waniec.

Protest p. Zalańskiego przeciw wyborowi niektórych członków rady nadzorczej, motywowany „względami politycznemi“, powszechną wywołał wesołość.

Obrady ciągnęły się dalej prawie do godz. 7 wieczorem, głównie na temat wyboru nowego dyrektora. Wniosek o natychmiastową suspenzyę p. Zalańskiego nie został poddany pod głosowanie. Powzięto natomiast uchwałę, polecającą radzie nadzorczej, aby zwołała walne zgromadzenie członków najpóźniej do 15 maja b. r. celem wyboru dyrekcyi, zmian statutu i przyjęcia bilansu za rok poprzedni. Z uwagi zaś, że dotychczasowy dyrektor uznał wreszcie sam za właściwe zgłosić rezygnacyę z zajmowanego stanowiska, uwarunkowaną wszakże rozmaitemi zastrzeżeniami, wybrano komisyę, złożoną z pp.: ks. Sablika, Marcina Dobji i Marcina Dziewońskiego, która ostatecznie ma ułożyć warunki odłączenia Towarzystwa od osoby „jedynie odpowiedzialnego“ dyrektora.

Z Rady państwa.

Izba poselska na początku wczorajszego posiedzenia wybrała p. dr. Aleksandra Tchórznickiego, prezydenta lwowskiego trybunału apelacyjnego, członkiem trybunału stanu w miejsce dr. Rittnera.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad ustawą emerytalną a w szczególności nad §. 1 zawierającym postanowienie, że urzędnicy państwowi otrzymają tytułem emerytury po 10 latach służby 40% płacy, po każdym następnym roku o 2% więcej, a po 40 latach całą płacę.

Pos. Hauck wnosi, aby po dziesięciu latach emerytura wzrastała co roku nie o 2, ale o $2^1/_2$%.

Pos. Lorber wnosi rezolucyę, aby rząd rozważył, czy nie należałoby urzędnikom, którzy skończyli wyższe szkoły, liczyć każde 7 lat służby za 8. Mowca wnosi również, aby emerytura urzędnika nie mogła być niższą od pensyi wdowy po urzędniku w tej samej randze i aby słudzy nie pobierali niższej emerytury niż 200 złr. Na przypadek odrzucenia tego wniosku p. Lorber żąda, aby emerytura nie mogła u urzędników wynosić mniej niż 400, a u sług mniej niż 200 złr.

P. Brzeznowsky wnosi, aby po ukończeniu 40 lat służby wzrost pensyi urzędnika służącego dalej, nie miał wpływu na wzrost emerytury.

P. Schlesinger żąda, aby §. 1 odesłać napowrót do komisyi celem rozważenia, czy nie należy 1) w gałęziach urzędowania szczególnie niszczących zdrowie, każdego roku służby liczyć za 18 miesięcy, lub czasu służby z 40 lat zniżyć do 35; 2) ustawy rozciągnąć także do urzędników państwowych dróg żelaznych i 3) przy wymiarze emerytury do płacy wliczać także dodatków aktywalnych.

Wniosku tego nie poparto dostatecznie, upadł zatem bez dyskusyi i głosowania.

Po pośle Hoffmann-Wellenhofie, który przemawiał za obniżeniem lat służby w pewnych urzędach, zabrał głos minister Biliński.

Minister podnosi, że śpieszne i pomyślne załatwienie tej ustawy jest bardzo pożądane. Co do kwestyi skrócenia czasu służby, minister przyznaje, iż dla niektórych gałęzi czterdziestoletni czas jest może zbyt długi. Ze względu na tę okoliczność, urzędnicy, pełniący najcięższą służbę, mianowicie urzędnicy kolejowi, mają tylko 35 lat służby. Na przyszłość można rozważyć, czy czas ten nie powinien być zastosowany do innych gałęzi służby państwowej. Nie jest jednak rzeczą wskazaną obniżać czas służby do 35 lat, gdyż dla większej części urzędników służba 40-letnia nie jest zbyt długa. Takie obniżenie miałoby finansowe następstwa, których obecnie obliczyć niepodobna. Sprawa ta musi być powoli przygotowywana i minister prosi, aby jej teraz nie poruszać.

Kwestya, czy część urzędników nie powinna otrzymać pewnych korzyści co do czasu służby ze względu na ich poprzednie studya, pozostaje w związku nietyle z kwestyą emerytur, jak z kwestyą awansu. Należy rozważyć, czy nie należałoby takim urzędnikom zapewnić pewnych korzyści w tym kierunku. Słuchacze szkół wyższych mają zresztą większe szanse przejścia do wyższych rang, niż urzędnicy nie mający studyów, którzy dochodzą tylko do 8 rangi. Sprzeczność tych poglądów polega na tem, że chciano w § 4 słówko *i* zastąpić słówkiem *albo*, gdyż zmiana ta wypadłaby właśnie na korzyść tych urzędników, którzy nie mają wyższych studyów; ci bowiem znacznie wcześniej wstępują do służby państwowej. Rząd sądził, że należy zatrzymać słówko *i*, a jeżeli Izba zgodzi się na to zapatrywanie, będzie uwzględniona różnica pomiędzy urzędnikami, mającymi wyższe studya i nie posiadającymi ich.

W końcu omawia minister wnioski, dotyczące ustanowienia minimum emerytury dla urzędników, i uważa wniosek Lorbera za właściwszy.

Gdy sprawozdawca Beer również się zgodził na wniosek Lorbera, uchwalono po odrzuceniu wszystkich poprawek § 1 ustawy wraz z ewentualnym wnioskiem Lorbera.

Paragrafy 2—3, nadające urzędnikom poniżej lat dziesięciu emeryturę, jeżeli chorobę lub kalectwo nabyli wskutek służby, a jednorazową odprawę we wszystkich innych wypadkach i § 4, orzekający, że urzędnicy, którzy skończyli 60-ty rok życia i 35-ty rok służby, nie potrzebują do emerytury wykazywać się świadectwem niezdolności do służby — uchwalono z drobnemi zmianami.

Do § 5 zgłoszono wniosek mniejszości, który pensye wdowie zniża w pierwszej randze z 5000 na 3000 złr., w drugiej randze z 4000 na 2600 złr., a w trzeciej randze z 3000 na 2300 złr. Izba obradowała nad §§ 5 i 7 łącznie, a dyskusya przybrała znaczne rozmiary z powodu wniosku mniejszości. Popierali go pp.: Menger, Dobernik, Scheichel i Fux. W obronie uchwały większości przemawiali minister Biliński i poseł Piętak.

Minister skarbu wyjaśnił, że rząd trzymał się pewnego systemu, a mianowicie oznaczył wysokość pensyj wdowich, według stosunku 20% płacy z dodatkami. Wymiar pensyj wdów po urzędnikach pierwszej i drugiej klasy rangi, pozostawia rząd ocenieniu Izby; obstaje atoli z całą stanowczością za wymiarem, oznaczonym w projekcie rządowym przy trzeciej randze.

P. Schlesinger popierał wniosek mniejszości z tą zmianą, że obniżając pensye wdowie najwyższych rang, żąda ich podwyższenia w najniższych rangach.

P. Hauck żąda, aby najniższa pensya wdowia po sługach wynosiła 250, a nie 200 złr.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiał p. Hoffmann-Wellenhof, jako generalny mowca, poczem przerwano obrady.

Dziś dalszy ciąg dyskusyi nad ustawą emerytalną.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 16 kwietnia).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein, który też zawiadomił na wstępie, że zarząd kasyna wojskowego nadesłał kwotę 400 złr. dla ubogich m. Krakowa, jako czysty dochód z koncertu w temże kasynie urządzonego. Prezydent przesłał ofiarodawcom podziękowanie. Na wniosek dr. Zolla nastąpiła zmiana w porządku obrad o tyle, iż po krótkiem uzasadnieniu nagłości, postanowiła Rada udzielić komitetowi zarządzającemu Domem pracy na Kazimierzu, kwotę 1000 złr. tytułem jednorazowej subwencyi.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad znanemi już czytelnikom naszym wnioskami sekcyi ekonomicznej, w sprawie zaprowadzenia kolei elektrycznej w Krakowie. Na posiedzeniu w dniu 18 marca br. w sprawie tej było już głosowanie, które wszakże do stanowczych uchwał nie doprowadziło, zabrakło bowiem kompletu. Wczoraj dyskusya nad wnioskami zabrała również całe do godziny 7 min. 50 trwające posiedzenie. Referent sekcyi p. Nowacki obstawał przy wnioskach dawniejszych, również dr. Propper, który postawił wniosek, aby zarząd miasta czynił badania, czy nie należałoby dążyć do prowadzenia przedsiębiorstwa tramwajów we własnym zarządzie, — przy wniosku tym i wczoraj obstawał, a nadto zażądał, aby wobec ważności sprawy, oraz nadchodzących nowych wyborów, głosowanie w sprawach tych było imiennem. Aranżerem długiej a ponownej dyskusyi w sprawie tej stał się dr. Propper, podając krytyce wnioski sekcyi o udzielenie zezwolenia Tow. tramwajowemu na budowę nowych linij tramwaju elektrycznego. Imieniem sekcyi w dłuższem przemówieniu p. Rotter wykazywał słuszność jej wniosków, krytykował argumentacyą dr. Proppera i oświadczył się przeciw jego wnioskowi. Dr. Domański ponowił poprawkę wniesioną również na posiedzeniu poprzedniem, do jednego z ustępów wniosków sekcyi. Za wnioskiem Proppera oświadczali się z kolei pp. dr. Styczeń, dr. Leo, dr. Asnyk, Epstein, dr. Jordan, za wnioskami sekcyi dr. Kasparek i Redyk. Po długiej dyskusyi Rada przedewszystkiem oświadczyła się przeciw imiennemu głosowaniu, a następnie za wnioskiem Proppera, na 34 obecnych na posiedzeniu członków Rady oświadczyło się tylko 16 głosów, zatem wniosek ten upadł. Wiceprezydent dr. Pieniążek zażądał, aby nad wnioskami sekcyi odbyła się po tym wyniku głosowania dyskusya szczegółowa. Rada zgodziła się na to i na razie uchwaliła pierwszy ustęp wniosków sekcyi, dotyczący przyjęcia do wiadomości sprawozdania delegatów, którzy badali za granicą systemy poruszania tramwajów elektrycznych. Brak kompletu udaremnił dalsze obrady i prezydent musiał zamknąć posiedzenie ze względu, iż paru członków Rady nie miało cierpliwości pozostać w sali dla ostatecznego załatwienia sprawy.

Tym sposobem sprawa tramwajowa po raz trzeci będzie w Radzie przedmiotem dyskusyi i uchwał.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 kwietnia.

„Deszcz orderów“ towarzyszył wyjazdowi cesarza Wilhelma z Wiednia. Hojność równą była ze stron obu. Cesarz austryacki nadał kanclerzowi niemieckiemu najwyższe odznaczenie, jakiem rozporządza, order złotego runa; kierownik austro-węgierskiej polityki zagranicznej, hr. Goluchowski, otrzymał od cesarza Wilhelma najwyższy w Prusiech order czarnego orła. Wszyscy prawie oficerzy, a nawet podoficerzy 7 pułku huzarów, którego cesarz Wilhelm jest właścicielem, zasypani formalnie zostali orderami i medalami wojskowemi.

Pomimo znanej chęci cesarza Wilhelma do występowania z mowami, nie padło z jego strony ani jedno słowo, mogące mieć polityczne znaczenie. Wogóle przy obiadach dworskich nie wznoszono żadnych toastów, a tylko na śniadaniu w koszarach 7-go pułku huzarów wygłosił cesarz Wilhelm toast na cześć cesarza austryackiego; przemówienie to jednak nie zawierało żadnego, nowego motywu politycznego.

Porozumiewano się jednak w Wiedniu najwidoczniej w ważnych sprawach politycznych, jak tego najlepszym dowodem obecność kanclerza niemieckiego i ambasadora Eulenburga z jednej, a hr. Gołuchowskiego i ambasadora austro-węgierskiego z Berlina, hr. Szögyeny'ego z drugiej strony i ich częste konferencye podczas pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu. Z wysokich dekoracyj, udzielonych tym pośrednikom obu państw sprzymierzonych, wnioskowaćby można, że spełnili oni swoje zadanie ku zadowoleniu swoich mocodawców.

Deputacya Litwinów wschodnio-pruskich, która niedawno bawiła w Berlinie, celem wyjednania większych ustępstw w dziedzinie nauki języka litewskiego, ogłasza teraz rezultat swych starań w Berlinie. Minister Bosse przyjął deputacyę litewską nader łaskawie i cieszył się, że petycya w sprawie litewskiego wykładu nauki religii pokrytą była tak wielką liczbą podpisów. Minister wysłuchał żądań Litwinów w dziedzinie językowej i porównał je z odnośnemi przepisami z roku 1873, poczem przyrzekł deputacyi, że w czerwcu roku bieżącego odwiedzi strony litewskie i będzie się starał poznać wszystko gruntownie, mianowicie, ile się w seminaryach czyni dla nauczycieli litewskich. Nadto zamierza pan Bosse zwiedzić litewskie szkoły wiejskie, aby poznać odnośne stosunki. Na egzamina te mają być zaproszeni także rodzice dzieci szkolnych, aby minister mógł poznać ich życzenia. Żądanie deputacyi, aby w szkołach odbywała się prawidłowsza nauka religii, przyrzekł minister uwzględnić.

Tyle donoszą obecnie o posłuchaniu deputacyi litewskiej u ministra Bossego. My, Polacy, wiemy jednakże, jakie bywają zazwyczaj skutki podróży pruskich ministrów; kończą się one zazwyczaj na zatwierdzeniu istniejącego systemu represyjnego. Życzymy Litwinom, aby od nas więcej mieli szczęścia do ministra Bossego.

Z Paryża.

Dzienniki zwracają uwagę na podróż prezydenta Faure'a do Verdun. Urzędową przyczyną podróży jest chęć zwiedzenia nowego systemu fortów z wieżami pancernemi. Prezydent udał się do Verdun w charakterze prezesa najwyższej rady wojennej. Nie ulega jednak wątpliwości, że wchodzi tu w grę czynnik politycznej natury; chodzi mianowicie o to, żeby zatrzeć na granicy wschodniej niekorzystne wrażenie, jakie wywołała nieobecność władz wojskowych na uroczystościach w Belforcie.

Z drugiej strony krążą pogłoski, że podróż prezydenta do Verdun znajduje się w związku z wizytą generała Boisdeffre'a u carowej-wdowy w La Turbie. Mówią, że prezydent Faure ma się spotkać w Verdun z pewną wysoko-postawioną osobistością rosyjską i że spotkanie to ma być odpowiedzią na spotkanie monarchów w Wenecyi. Ile prawdy mieści się w tych plotkach politycznych, trudno wyrozumieć. Faktem jest, że prezydent Faure, zanim udzieli na radzie wojennej swej sankcyi znacznym wydatkom na cele wojskowe, chciał pierwej sam obejrzeć materyał wojenny w Verdun.

Większa część Rad generalnych oświadczyła się przeciwko rządowemu projektowi podatku dochodowego. Półurzędowy *Rappel* pociesza się tem, że opinia Rad generalnych z góry była do przewidzenia, ponieważ większość w radach generalnych składa się przeważnie z właścicieli ziemskich, kupców i przemysłowców, których nowy podatek najbardziej dotyka; nic więc dziwnego, że interesowani głosowali przeciwko projektowi rządowemu. Rząd wiedział o tem z góry, dopuścił jednak do tego, żeby Rady generalne wypowiedziały swą opinię, ponieważ nie chciał, by mu zarzucano, że tłumi wolne wyrażenie opinii.

Dzienniki umiarkowane i konserwatywne winszują Radom generalnym, że śmiało wypowiedziały swe zdanie o podatkowej polityce rządu. Rady generalne w dep. Yonne i Marne, skąd Doumer i Bourgeois otrzymali swe mandaty, również oświadczyły się przeciwko projektowanemu podatkowi dochodowemu. Tylko Rada generalna Tuluzy oświadczyła się bez zastrzeżeń za projektowaną reformą podatkową.

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

Zgromadzenie członków Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie odbędzie się jutro w sobotę o godz. 5 po południu w sali obrad magistratu.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał zarząd Koła miejscowego w Turce p. Chyrowem 12 złr. 25 ct.

Piotr Stachiewicz wykończył dziewięć kartonów, wyobrażających główniejsze bohaterski z powieści Henryka Sienkiewicza „Rodzina Połanieckich“. W główkach tych, wykonanych kredą, uderza wyraz wybornie pochwycony i nadający charakterystykę właściwą każdej postaci. Szczególniej udały się artyście „Litka“, „Anielka“, „Kurcewiczowa“, „Pani Emilia“, „Niteczka“, „Hania“ i „Marynia Połaniecka“. Nowy ten cykl niepospolicie utalentowanego artysty ukaże się wkrótce na jednej z wystaw warszawskich.

Pani Aleksandra Dąbrowska, artystka opery warszawskiej, śpiewać będzie w wieczorze Towarzystwa muzycznego: Moniuszki Aryę z „Halki“, Mayerbeera Aryę z „Hugenotów“, prócz tego pieśni Tostiego, Zarzyckiego, Niewiadomskiego i Wszelaczyńskiego. Bilety wydaje kancelarya Tow. muzycznego.

Pius Weloński, artysta-rzeźbiarz, stale w Rzymie przebywający, wykończył posąg Prometeusza. Dzieło to, odlane już z bronzu, przeznaczył na tegoroczną wystawę do Niżnego Nowogrodu.

Zmarli. W Skarzenówce na Podolu rosyjskiem zmarł w 58 roku życia właściciel tych dóbr Bolesław Gnatowski.

Lekarze von Draussen. *Kuryer Lwowski* pisze: „Niedawno temu sprowadzono do Lwowa, dla dokonania jakiejś bagatelnej operacyi, profesora z Niemiec. Szkoda było pieniędzy, gdyż nasi lwowscy operatorowie wykonują tu znakomicie daleko trudniejsze operacye. Wczorajsza znowu gazeta urzędowa donosi, że przybędzie w tych dniach aż z Paryża „znakomity i sławny lekarz prof. R., specyalista chorób kobiecych i operator, celem wzięcia udziału w konsylium chirurgicznem“. Czy to nie zbytek sprowadzać do Lwowa ginekologów i operatorów, skoro mamy tu znakomitych specyalistów?“

Od siebie w sprawie tej, bardzo poważnej, do słusznych uwag dodać uważamy za obowiązek, iż trudno zrozumieć skwapliwość niektórych dzienników lwowskich, z jaką donoszą publiczności o projektowanem bodaj tylko sprowadzeniu jakiegoś zagranicznego „specyalisty“. Rzecz prosta, iż każdemu wolno za swoje pieniądze sprowadzać lekarzy nawet z Chin, lecz trudno pojąć, dlaczego ów sprowadzany ma być tak ważną osobistością, aby czytający ogół wiedział, że od niego właśnie podobało się komuś zasięgać rady, czy pomocy, naturalnie z niewiadomym skutkiem. A trafia się po kilkadziesiąt razy w roku, iż lekarze z Krakowa i Lwowa odbywają dalekie podróże do głębokiej Rosyi, wzywani do chorych, nigdy wszakże nie pisujemy o tych ich ekskursyach i co ważniejsza, żaden szanujący się polski lekarz sam nie życzy sobie tego. Błąd ten taktyczny w reklamowaniu niepotrzebnem i często szkodliwem lekarzy obcych, ustać powinien w naszem dziennikarstwie bodaj z tego względu, iż chorzy w ogóle dla odzyskania zdrowia gotowi są do wielkich ofiar, a poddawanie im myśli o rzekomo skutecznej pomocy od obcych, ofiary takie mnoży, lecz niezawodnie mniej skutecznie, aniżeli oddanie się z ufnością światłej i uczciwej, fachowej i obywatelskiej radzie i pomocy lekarzy rodaków. Smutnem to jest, gdy lekkomyślną nowinką osłabia się zaufanie do swoich, do najbliższych.

Nowi radni m. Lwowa. Skrutynium wyborów do Rady miejskiej we Lwowie już ukończono. Wybrani zostali: Baranowski Mieczysław, Bardasz Ferdynand, Basch Karol, Bauman Mojżesz, Beiser Jakób, Bielański Bol., Bieniecki Aleksander, Jerzy hr. Borkowski, dr. Caro Jecheskiel, dr. Ciesielski Teofil, Ciuchciński Stan., dr. Ćwikliński, Czapczyński Piotr, ks. Czapelski Jan, Czerny Antoni, Dreksler Ignacy, dr. Dulęba Wład., Dzikowski Alfred, dr. Dzięzielewicz Ant., Friedrich Edward, Gerstman Teofil, dr. Głąbiński Stanisław, dr. Goldman Bernard, Gołąb Andrzej, Grabiński Wacław, Graff Emil, Gros Ferdynand, Gryglaszewski Jan, Gryziocki Feliks, Gubrynowicz Władysław, Heppe Edw., Herschman Edwin (umarł), dr. Holzer Adolf, Janowski Józef, Ihnatowicz Jan, Jonasz Maurycy, dr. Kalina Ant., Klein Robert, Klimowicz Jan, Kowalczuk Michał, Lang Justyn, ks. kan. Lenkiewicz, Lewicki Józef, dr. Loewenstein Natan, Łukawski Wojciech, Machan Edmund, dr. Mahl Jakób, dr. Małachowski Godzimir, dr. Małecki Antoni, Marchwicki Zdzisław, dr. Maryański Aleksander, Markiewicz Stanisław, Michalski Michał, Mikuliński Bolesław, Mochnacki Edmund, dr. Pawlewski Bron., Perediatkiewicz Andrzej, dr. Piętak L., Piepes Jakób, Pisek W., Platowski S., dr. Radziszewski Bronisław, Rawer Karol, Rawski Wincenty, Reiss Albert, Rewakowicz Henryk, Riedl Edmund, Romanowicz Tadeusz, Schayer Karol, Schirmer Józef, Seferowicz Jan, Sembratowicz Michał, dr. Sielski Feliks, Sprecher Jakób (umarł podczas skrutynium), Stachiewicz Władysław, dr. Stroynowski Edward, dr. Szpilman Józef, Szwejkowski Jan, dr. Tabaczyński Stanisław, Terenkoczy Władysław, Thulie Maksymilian, Tyniecki Władysław, Walichiewicz Michał, Wasilewski ksiądz Feliks, Weigel Józef, Wewiórski Jan, aptekarz, Witosławski Antoni, Wolański Józef, Zacharyewicz Julian, Zima Franciszek, Żebrowski Tadeusz.

Wybranych jest 92 radnych. Do ściślejszego wyboru przyjdzie 8 radnych, a to z pomiędzy 16 kandydatów, którzy otrzymali największą poniżej absolutnej większości liczbę głosów. Są nimi: ks. Hićkiewicz Władysław, dr. Byk Emil, dr. Sawczak Damian, ks. Mardyrosiewicz Jan, ks. Gnatowski Jan, Kordys Franciszek, dr. Roszkowski Gustaw, Marynowski Edward, Getritz Aleksander, Cybulski Jan, br. Gostkowski Roman, dr. Dziwiński Placyd, ks. Golichowski Norbert, Syroczyński Leon, Mozer Franciszek, Baczewski Józef Adam. Wybory uzupełniające w miejsce dwóch wybranych, a zmarłych radnych: dr. Herschmana i Jakóba Sprechera, później rozpisane będą.

Dwuletni kurs dla geometrów otwarty zostanie z początkiem roku szkolnego 1896/7 na politechnice lwowskiej, na mocy zezwolenia ministerstwa wyznań i oświecenia.

Z Nowego Sącza komunikują nam następujący program uroczystego obchodu 25-letniego istnienia Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza dnia 19 kwietnia b. r.: Uroczyste dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym o godz. 9 rano. Posiedzenie jawne Wydziału Kasy oszczędności w biurach Kasy oszczędności ze współudziałem członków pierwszego Wydziału, wybranego przez Radę miasta dnia 12 maja 1870 r., z następującym porządkiem: a) zagajenie posiedzenia przez przewodniczącego Wydziału; b) rzut oka na zadanie i dzieje rozwoju Kasy oszczędności miasta Nowego Sącza w okresie 25-letniego jej istnienia; c) uchwała Wydziału względem utworzenia fundacyi jubileuszowej pod nazwą: „Fundacya imienia cesarza Franciszka Józefa I“, celem kształcenia młodzieży rękodzielniczej i udzielania jej pomocy do otwierania samodzielnych pracowni rękodzielniczych. Rozdawnictwo zapomóg podupadłym mieszczanom i jałmużny ubogim miasta. Wpisywanie się uczestników obchodu do księgi pamiątkowej Kasy oszczędności.

Rabunek. Z Tarnopola donoszą: Dnia 12 b. m. o godz. 8 min. 30 przejeżdżała pani Hahn, żona lekarza, fiakrem z Kozowy do Tarnopola. Na gościńcu między Podczaputcami a Janówką, obok karczmy polnej, wypadło na turkot powozu kilkunastu chłopów, uzbrojonych w drągi, zatrzymali konie, okrążyli powóz i wśród gróźb i krzyków zażądali od pani Hahn pieniędzy! Woźnica, zoryentowawszy się, oświadczył, że wiezie biedną wdowę z Kozowy. Jeden z chłopów, usłyszawszy to, perswadować począł towarzyszom, by odstąpili i nie żądali żadnych pieniędzy. W odpowiedzi usłyszał *naj daje kilko i szczo ma!* i zakrzyczeli go. Pani H. zaraz dała 2 złr., ale napastnicy tem się nie kontentowali i odstąpiwszy trochę od powozu naradzać się poczęli... Sprytny woźnica skorzystał z tej chwili, zaciął konie i ruszył w kierunku do

---

ZŁY MĄŻ.

(Z angielskiego).

(Dokończenie).

Gdy doszli do góry, Ford chwycił go za ramię i spytał chrypliwym szeptem:

— Jak długo jej nie będzie?

— Za godzinę wróci, sądzę — odparł Summers i otworzył drzwi mieszkania.

— Oh — zawołał Ford — rozglądając się po izbie. — Urządziliście się, jak widzę, wcale wygodnie, te krzesła i te rupiecie, to do niej należało, to znaczy, niby do mnie, poprostu mówiąc, jak między mężczyznami. — Usiadł na krześle, pyknął kilka razy fajkę i tak mówił dalej:

— I oto powróciłem ja, Bob Ford, którego za nieboszczyka już miano, zdrów i cały, dlaczego? Stary *wrak* niemiecki złowił mnie i dowlókł do S. Francisco, przez kilka lat włóczyłem się po świecie, no i teraz — (wpatrując się ostro w Summersa) powracam, aby się z babą moją zobaczyć.

— Ona nie znosi dymu w izbie — zauważył Summers zmięszany.

— Tak wiem, do licha, nie znosi — krzyknął Ford, odjął fajkę od ust i pochylił ją ku ziemi. — Powiedz mi bracie, jak ci z nią? Czy musisz myć okna?

— Tak — odrzekł Summers, wahając się kłopotliwie, — ja... ja... pomagam jej czasem.

— O, a te noże, a te błyszczące garnki miedziane? Szyję dam, że to wszystko...

Powstał i pochylił się nad głową Summersa.

— Dalibóg... To jej sposób strzyżenia włosów! Niech mnie dyabli porwą, jeżeli i na mnie tego próbować nie chciała.

Obejrzał czerwonego jak burak Summersa ze wszystkich stron, od stóp do głowy, jak to mówią, potem chwycił nogawicę spodni, które na drzwiach wisiały.

— Niech mnie kule biją, jeśli ten cudacki garnitur nie jest jej dziełem. Czy wleziesz w to bracie? — Śmiał się złośliwie.

Dyablik na własną rękę zaczął argumentować: jeśliby ten człowiek wziął sobie swoją żonę, to on, Summers, nie potrzebowałby już może wkładać tych spodni.

— Oh — drwił Ford w dalszym ciągu, — więc ona jest jeszcze zawsze tak dyabelnie troskliwą o wszystko?..

Summers zaczynał czuć, że to go już właściwie nie potrzebuje obchodzić... To jasne przecież... Anna była żoną tego człowieka, a honor nakazuje mu uznać ten fakt. Dyablik przedstawiał mu to jako obowiązek sumienia.

— No — odezwał się raptem Ford, — czas nagli i dłużej tak być nie może. Nie chcę być okrutnym, bracie. Właściwie, powinienbym obstawać przy mojem prawie, ale widzę, że jesteś uczciwym młodym człowiekiem, żeście się tak wygodnie i pięknie urządzili, jak zbożnemu małżeństwu przystoi, więc — niech się w piekle usmażę, ale dopuszczę się zdrady i zniknę! Słuchaj bracie! (I wspaniałomyślnym tonem dodał):

— Zróbmy uczciwy targ, jak między mężczyznami — pięć funtów!

Summers nie rozporządzał pięcioma funtami, nie posiadał nawet pięciu funtów. Otwarcie przyznał się do tego, tłómacząc:

— Ja takżebym nie chciał stawać między mężem i żoną, nie, za żadną cenę... Wprawdzie boleję nad tem bardzo... ale to mój obowiązek... spełnię go!..

— Nie — przerwał mu szybko Ford, chwytając za ramię Summersa, — nie obstaję przy mojem żądaniu, chętnie opuszczę cośkolwiek, — no, powiedzmy, dwa funty, toż to przecież nie dużo, jeśli za to na zawsze ucieknę i wyniosę się na koniec świata, i nigdy już ślubnej małżonki mojej widzieć nie będę, ani w dobrej, ani w złej godzinie, — no, dwa funty — jak między mężczyznami, — wszak to nie wiele, a załatwimy się przyzwoicie! Cóż bracie? — zgoda? Daj rękę!

— Tak, to przyzwoicie, powiedziałbym nawet więcej, — odrzekł Summers z zapałem — to wprost wspaniałomyślnie, ale nie chcę korzystać z dobroci waszego serca, — Anna jest waszą żoną, — nie chcę was rozdzielać! Zostańcie i wróćcie do praw swoich! Moją rzeczą jest zniknąć i nigdy nie stawać wam w drodze... — Postąpił krok ku drzwiom.

— Stój — zawołał Ford i zagrodził mu sobą drogę do drzwi. — Nie gorączkuj się bracie, — zważ, ile stracisz na tem, gdy nikt się tobą zajmować nie będzie... No, daj funt i sprawa załatwiona, jak między mężczyznami, — funt chyba łatwo przed nią ukryjesz. Ostatecznie wystarczyłby może i twój zegarek kieszonkowy, — a ja...

W tej chwili słyszeć się dało dwukrotne stukanie do bramy.

— Kto to? — zapytał Ford przestraszony.

— Zaraz zobaczę — odrzekł Summers i wybiegł na schody.

Bob Ford słyszał, jak Summers otwierał bramę. Zbliżył się do okna i właśnie pod sobą zobaczył koniec czepka, który w tej chwili zniknął w sieniach, a równocześnie dobrze znany głos kobiecy doszedł do jego uszu.

— Gdzie idziesz bez kapelusza? — zapytał ostro głos kobiecy.

— Jest ktoś na górze, chce z tobą mówić...

I Bob Ford widział postać ulatniającą się w nocnym pomroku i poznał Tomasza Summersa.

Ford nie namyślał się długo, „baba“ stała w bramie, oglądając się za Summersem. — Wpadł do drugiej izby, szybko otworzył okno, zsunął się na dach oficyny, stamtąd na podwórze, przeskoczył w dzikim pędzie niski mur i znikł na rogu ulicy.

Żadna dusza ludzka go nie widziała, — i oto powód, dlaczego nędzna ucieczka Summersa od prawnie poślubionej mu małżonki jest ciągle jeszcze zagadką dla sąsiadów...

Tarnopola. Chłopi usiłowali puścić się w pogoń, lecz nie udało im się dogonić pani H., która o godz. 9 stanęła w Tarnopolu.

W sprawie wydzierżawienia gmachu teatru skarbkowskiego ze Lwowa donosza nam, iż Rada miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła na wniosek delegatów Rady, przedstawiony przez dra Maryańskiego, odnieść się z prośbą do Wydziału krajowego, aby odmówił aprobaty kontraktu, zawartego o dzierżawę gmachu teatralnego we Lwowie na lat sześćdziesiąt.

Z Warszawy z poważnego źródła dochodzi nas wiadomość, która, jeżeli się sprawdzi, boleścią mnsi napełnić każdego, szczerze kraj miłnjącego obywatela. Oto w dobie, w której ziomkowie nasi na kresach zachodnich ciężką walkę z hakatystami staczają, zostały piękne i rozległe dobra Rzyczki w powiecie rawskim w Galicyi położone, własność fundacyi ś. p. hr. Kickiego, przez warszawskie Towarzystwo osad rolnych Prusakowi na lat 15 wydzierżawione, aczkolwiek nie brakło oferentów Polaków, którzy niegorsze od niego ofiarowali warunki. Miejmy nadzieję, że interes ten jeszcze nie jest stanowczo zawarty i że w instytucyi danej znajdą się ludzie, którzy nie dopuszczą, aby ziemię polską dobrowolnie Prusakom na pastwę wydano.

Usiłowane morderstwo. Z niewiadomej dotąd przyczyny żona stróża domu, położonego przy Geblergasse pod l. 44 w Hernals pod Wiedniem, Elżbieta Frauenberger usiłowała w środę zamordować mieszkającą tam wdowę po urzędniku, Maryę Venesz. Zbrodniarka usiłowała powrozem udusić ofiarę, która jednakże zdołała zawezwać pomocy. Sąsiedzi nadbiegli na krzyk Veneszowej i uwolnili ją z rąk Frauenbergerowej, która uciekła do swej siostry na Faworiten, gdzie ją też aresztowała policya.

Prawo wyborcze kobiet. W myśl uchwały, zapadłej na odbytem przed kilku dniami zgromadzeniu w Wiedniu, udała się wczoraj deputacya kobiet do prezydenta ministrów, hr. Badeniego, celem wręczenia mu uchwalonej petycyi. Prezydent ministrów przyjął bardzo uprzejmie deputacyę i oświadczył, że teraz, gdy kwestyę reformy wyborczej postawiono na porządek dzienny, a wszystkie koła wobec niej zaznaczają swoje stanowisko, nic dziwnego, iż także kobiety objawiaja życzenia wobec rządn; on (Badeni) może zapewnić, że rząd zastanowi się nad treścią petycyi.

Wstrzymanie debitu. Berliński *Reichsanzeiger* ogłasza: Rozpowszechniania dziennika *Wiener Allgemeine Ztg.* zakazano w Niemczech na podstawie ustawy prasowej na przeciąg dwóch lat, wskutek dwukrotnego zasądzenia dziennika w przeciągu roku.

Spadek po Czarnieckiej. W *Now. Wrem.* znajdujemy wiadomość, dotyczącą głośnej sprawy spadku po zamordowanej w Petersburgu Wiktoryi Czarnieckiej. „Dziesięciomilionowy spadek — pisze gazeta petersburska — pozostały po zmarłej, wydobył na jaw mnóstwo pretendentów do łakomego kąska. Sąd okręgowy, jak wiadomo, zatwierdził w charakterze spadkobierców dalekich krewnych nieboszczki, a mianowicie Kurowickich i Mossakowskich. Na decyzyę tę złożono w Izbie sądowej około 15 skarg, przyczem przed nowem sądzeniem sprawy położono areszt na kapitały, złożone w Banku państwa, i na majątki nieruchome. Obecnie adwokat przys. Kremieniecki występnje z pretensyą do całego spadku w imienin, według jego zdania, najbliższych krewnych zmarłej, pp. Macieja i Jana, synów Kazimierza, Czarnieckich.

Kongres kobiecy w Paryżu. O dalszych obradach kongresu donoszą: Wczoraj przewodniczyła panna Marya Popetin, doktor prawa z Belgii; siwa, poważna, lecz zamało energiczna, skutkiem czego w dyskusyi panuje ogromny nieporządek. Dwie delegatki cudzoziemskie opisnją stan rzeczy w swoich krajach. Naprzód delegatka niemiecka, doktor nank ścisłych Sorbony paryskiej, panna Koethe Schirmacher, charakteryzuje ruch kobiecy w Niemczech, który składa się z trzech odłamów: konserwatywnego (filantropia), liberalnego (walka o uniwersytety i prawa polityczne) i skrajnie społecznego, oraz zaprasza na międzynarodowy kongres kobiecy, który odbędzie się w tym roku w Berlinie od dn. 19 do 27 września. Program tego zjazdu jest bardzo ciekawy i urozmaicony: obejmnje kwestye szkolne, macierzyńskie, ekonomiczne, polityczne itp.

Panna Friberg, Finlandka, opowiada, że w jej ojczyźnie kobiety mają prawo głosu w sprawach gminnych; że istnieje tam z wielkiem powodzeniem 21 szkół średnich wspólnych dla chłopców i dziewcząt itd.

Roztrząsano następnie ważne kwestye macierzyństwa i wychowania dzieci. Rozprawy były bardzo burzliwe; skończyły się zaś przyjęciem rezolucyi, aby państwo opiekowało się niezamożnemi matkami, bo macierzyństwo jest czynnością społeczną; aby dzieci, od urodzenia do pełnoletności, były utrzymywane na koszt państwa, a przynajmniej, aby w szkołach otrzymywałv, oprócz nauki, jedzenie, ubranie, potrzebne książki itd., jak to zresztą już się dzieje gdzieniegdzie w Szwajcaryi, Francyi itd.

Z powodu interwencyi studentów wynikają znowu hałasy i kłótnie; dr. Pioger, mówiący o hygienie przy pracy kobiet w fabrykach, nie może dokończyć; nie jest szczęśliwszy od niego p. Julinsz Beis, znany literat mistyczny, który w tonie mistycznym opowiada o „nowych kobietach“, podziwu godnych Słowiankach i Angielkach, które odnowią świat. Wreszcie wchodzi znowu na porządek dzienny kwestya prawodawstwa fabrycznego, ograniczenia czasu pracy dla kobiet, zakazu pracy nocnej dla matek, które powinny dbać o zdrowie potomstwa. Tu jednak najbardziej daje się widzieć sprzeczność żywiołów składowych tego zjazdu. Gdy delegatki-robotnice, jak pani Vincent i deputowany Lavy, gorąco przemawiają za tą opieką państwową nad zdrowiem robotnicy, od którego zależy przyszłość rasy, delegatki, które nigdy nie pracowały fizycznie, oświadczają, że kobieta jest pełnoletnia, że powinno być jej dozwolone to wszystko, co mężczyźnie, że trzeba szanować wolność wyboru pracy itd. „Kwestya damska“ przeważa tym razem nad kwestyą kobiecą; wnioski, dążące do opieki państwowej, zostają uchylone, a przyjęto tylko platoniczne żądanie, aby w przemyśle za jednakową pracę kobiety i mężczyźni mieli jednakową płacę.

Zjazd uchwalił, aby państwo założyło warsztaty dla szwaczek, gdzieby kobiety mogły szukać pracy. Żądał też, by przestępczynie polityczne odsiadywały karę w więzieniu osobnem, a nie, jak dotychczas, w więzienin ogólnem dla kobiet. Prasa tym razem poświęciła kongresowi poważne artykuły.

Ze stowarzyszeń.

= **Zwyczajne walne zgromadzenie** Kasy chorych przy Stowarzyszeniu krawców w Krakowie odbędzie się w niedzielę 19 b. m. o godzinie 2 po południu w sali posiedzeń Rady miejskiej.

= **Z Towarzystwa farmaceutycznego.** Po długich i usilnych staraniach Towarzystwa farmacentycznego „Unitas“, namiestnictwo zatwierdziło na mocy rozporządzenia ministerstwa dla spraw wewnętrznych statut „Kasy chorych dla współpracowników aptekarskich przy Towarzystwie farmaceutycznem „Unitas“ w Krakowie“, z zakresem działania na całą Galicyę. Te same gwarancye, jakie dają kasy powiatowe lub miejskie dla chorych, daje i kasa przy Tow. „Unitas“, z tą jednak różnicą, że wybór lekarza jest pozostawiony do woli każdemu członkowi, że wypłaca całą kwotę ubezpieczenia w razie choroby, a wreszcie że kasa ta, będąc jedyną instytucyą zawodową w krajn, nie wprawia ubezpieczających się w kłopot, jakiby sprawić mogło nadsyłanie kwot nbezpieczalnych (3% od 1 złr.), a to dzięki obrotowi czekowemn, który z dniem wprowadzenia instytucyi w życie, t. j. 1 maja b. r., zaprowadzonym zostanie.

Korespondencya redakcyi.

Panu T. Mrocz. w Tarnowie: Lwów, ulica Zamojskiego l. 5.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 18 kwietnia: „Pan dyrektor“, komedya w 3 aktach A. Bisson i F. Carré. (Występ E. Hartmanna, Fl. Kaster, p. Carlo Ernst i E. v. Beauval).

W niedzielę 19 kwietnia: „Zimowa powieść“, dramat w 5 aktach W. Szekspira, według tłómaczeń J. Ulricha i G. Ehrenberga, nłożył na scenę J. Kotarbiński, muzyka Flotowa. (Po raz piąty).

Głosy publiczne.

Podziękowanie. Po odegraniu „Marcina Łuby“ na scenie krakowskiej, czujemy się w obowiązku podziękować artystom za ich pracę, niezmordowaną usilność i wyborną grę w tej sztuce.

W pierwszym rzędzie panu Zboińskiemu, za stworzenie wybornego charakteru starego Łuby. Panu Śliwickiemu za świetne odtworzenie drugiej postaci dramatu, za pokonanie w niej wszystkich trudności — i danie nam żywej i oryginalnej kreacyi... Panom: Solskiemu, który z zaledwo naszkicowanej postaci stworzył prawdziwy typ chłopa; Kamińskiemu, Siemaszce i Romanowi, jak również Paniom: Wojnowskiej, Siemaszkowej, Morskiej i Wójcickiej...

Umiemy ocenić ich szczere zamiłowanie do sztuk oryginalnych i sympatyę dla autorów polskich.

Jeszcze raz dziękujemy.

Sewer Maciejowski.
Tadeusz Miciński.

Dział ekonomiczny.

O zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku galicyjskiego otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 15-go b. m. odbyło się 29-te zwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu pod przewodnictwem Andrzeja hr. Zamoyskiego, prezesa Rady zawiadowczej, w obecności komisarza rządowego p. Wincentego Dobrowolskiego i zastępcy notaryusza p. dr. K. Bystrzonowskiego. Stosownie do porządku dziennego, dyrektor Ludwik Morelowski zdał sprawę z czynności Zarządu Banku w roku 1895, a w imieniu komitetu rewizyjnego p. August Goetze odczytał obszerne sprawozdanie z dopełnionego sprawdzenia bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1895, które znalezione zostały w zupełnej zgodności z księgami i dowodami, i wniósł udzielenie zarządowi Banku absolutoryum za rok 1895, które też jednomyślnie przez obecnych udzielonem zostało.

Z kolei Andrzej hr. Potocki w imieniu Rady zawiadowczej przedstawił zgromadzeniu przebieg doprowadzonych do skutku starań o powiększeniu kapitału akcyjnego Banku i w ścisłym z tem będącą związku częściową zmianę §. 7 statutu, którą zgromadzenie uchwaliło.

Z powodu powiększenia i reorganizacyi Banku, dokonało zgromadzenie wyboru nowej Rady zawiadowczej, do której wybrani zostali pp.: Biliński Józef, dr. Binder Wilhelm, Fraenkel Samuel, dr. Lisowski Władysław, hr. Potocki Andrzej, Tołłoczko Julian, Slęk Franciszek, Weishut Alojzy, hr. Zamoyski Andrzej, dr. Zgórski Alfred i Zappert Alfred. Obok tego wybrano na rok bieżący do komisyi rewizyjnej pp. Tadeusza Onyszkiewicza i Henryka Stryka, a na zastępcę p. Adolfa Glasera.

Nowo wybrana Rada zawiadowcza odbyła zaraz posiedzenie, na którem się ukonstytuowała, i wybrała jednomyślnie na prezesa hr. Andrzeja Zamoyskiego, a na wiceprezesa dr. Władysława Lisowskiego. Z grona swojego wybrała również na członków komitetu egzekutywnego pp.: dr. Lisowskiego Władysława, Slęka Franciszka i dr. Wilhelma Bindera, oddając temu ostatniemu naczelne kierownictwo Banku.

W końcu wyraziła Rada dyrektorowi p. Ludwikowi Morelowskiemu słowa gorącego uznania i podziękowania za pełną poświęcenia i mozołu, pożyteczną dla Banku pracę w ostatnich kilku latach, powierzając mu równocześnie stanowisko dyrektora-zastępcy nowo zorganizowanego Banku.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, odszczególnione na Pow. Wystawie krajowej we Lwowie w r. 1894 medalem złotym, urządza w Rzeszowie w sali Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ przy ulicy Trzeciego Maja wystawę wyrobów krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie i tkackiej w Łańcucie. Wystawa otwarta będzie od dnia 22 kwietnia do 2 maja b. r. codzień od godziny 9 rano do 6 wieczorem. Na wystawie przedstawione będą wyroby czysto wełniane, wykonane ręcznie przez uczniów Zakładu, jak: sukna na wszelkie ubrania, kocyki flanelowe w różnych deseniach do nakrycia łóżek, koce na konie, wózki itp. Wyroby tkackie czysto lniane, jak: płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaszkowe, płótna na materace i siienniki, bieliznę stołową, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki itp.

Wyroby tak tkackie, jak i sukiennicze będzie można nabywać za gotówkę z opustem 5%.

Towarzystwo do produkcyi sukien i koców posiada własną parową przędzalnię, oraz zakład apretury. Celem Towarzystwa, oraz krajowych szkół, jest podniesienie przemysłu tkackiego i sukienniczego w powiecie łańcuckim. Zarząd Tow. na wystawie przyjmuje subskrypcyę na udziały.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 16 b. m. dostarczono 3737 cieląt, 1475 żywych świń, 2355 świń bitych, 230 bitych owiec i 2944 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 52 ct. do 60 ct., przednich po 44 ct. do 50 ct.; świnek po 32 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 38 ct. do 43 ct., prosiąt pierwszej jakości od 50 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 42 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·9 mm	746·6 mm	747·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,0	+4°,6	+8°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 1	NNE 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97%	96%	78%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie Wiadomości.

Wczoraj pod przewodnictwem cesarza odbyła się konferencya ministeryalna, w której oprócz ministrów wspólnych brali udział ze strony austrackiej hr. Badeni i Biliński, a ze strony węgierskiej bar. Banffy i bar. Josika. Uchwalono ostatecznie wspólny budżet. Delegacye wspólne mają się zgromadzić z końcem maja.

Trybunał państwa unieważnił reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, którym zasystowano uchwałę berneńskiej Rady miasta, powziętą z powodu niezatwierdzenia wyboru dra Luegera burmistrzem miasta Wiednia. Trybunał orzekł, że rozporządzeniem tem naruszono art. 13 ust. zas. zapewniający obywatelom swobodę wypowiadania przekonań. Uchwała Rady miejskiej w Bernie nie była niczem innem, jak wypowiedzeniem zapatrywań, nie zawierała zatem przekroczenia zakresu działania Rady. Natomiast trybunał państwa odrzucił skargę wniesioną przeciw rozporządzeniu galicyjskiego namiestnictwa, zakazującemu wiecu ruskiego zwołanego po wyborach do Sejmu, celem określenia stanowiska, jakie Rusini powinni zająć wobec wyniku wyborów. W tym wypadku trybunał nie dopatrzył się naruszenia ustaw.

Jutro zgromadzą się wszystkie kluby parlamentarne, celem wyznaczenia mowców do dyskusyi nad reformą wyborczą. W kołach poselskich przypuszczają, że dyskusya nie będzie trwać długo i nie przybierze gwałtownego charakteru.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 17 kwietnia. Telegram z Budapesztu donosi, że w tamtejszych kołach politycznych, zwłaszcza zaś w Sejmie rozpowszechniła się pogłoska o dymisyi ministra wojny Krieghammera, ponieważ tenże nie może bronić w delegacyach wspólnego budżetu.

Fremdenblatt zaprzecza wprawdzie tej pogłosce, ale jak się dowiaduję, jest ona podobno uzasadnioną, a nawet wymieniają już obecnego namiestnika Dalmacyi, feldmarszałka Davida, jako domniemanego następcę Krieghammera.

Paryż, 17 kwietnia. W związku z podróżą prezydenta Faure'a do Verdun niektóre dzienniki omawiają zamiar wzmocnienia granicy wschodniej przez pomnożenie liczby fortów i wzmocnienie załóg.

Minister spraw wewnętrznych Sarrien wydał okólnik do prefektów, w którym poleca, ażeby w sprawozdaniach rządowych oznaczano kandydatów przy wyborach municypalnych, jako socyalistów, postępowych republikanów, konserwatywnych republikanów, monarchistów, nawróconych ikandydatów niewiadomej barwy politycznej. Nazwa radykałów została zniesioną.

Celem tej nowej klasyfikacyi jest nadanie przeciwnikom rządu piętna konserwatystów, oraz przyciągnięcie do obozu rządowego właściwych postępowców i zlanie ich z radykałami.

Verdun, 17 kwietnia. Prezydent Faure opuścił wczoraj Verdun o godzinie 2 po południu, ażeby zwiedzić fort Génicourt i udać się St. Mibiel. Niezliczone tłumy ludności witały prezydenta okrzykami. Miasto było udekorowane.

Rzym, 17 kwietnia. Rozeszła się tutaj wczoraj pogłoska, jakoby Włosi odnieśli wolne zwycięstwo pod Adigrat, twierdzą oblężoną przez Abissyńczyków. Pogłoska polegała prawdopodobnie na telegramie generała Mazzy do jego rodziny, w którym tenże twierdzi, „że dotarł zwycięsko do Adigrat“. Urzędowe dzienniki stwierdzają, że dotąd nie otrzymano żadnych w tej mierze wiadomości z Afryki.

Rzym, 17 kwietnia. Papież będzie prawdopodobnie musiał zaniechać wysłania reprezentanta na uroczystość koronacyjną do Moskwy, a to z dwóch powodów. Rząd rosyjski bowiem nie chce zezwolić na umieszczenie kardynała, którego papież wysłać zamierzał, w pochodzie przed ambasadorami, a synod rosyjski zaprotestował przeciw zamiarowi papieża, który żądał przydzielenia kardynałowi dwóch księży, jednego obrządku łacińskiego, drugiego obrządku greckiego. Zdaje się, że odnośnych rokowań zaprzestano już zupełnie.

Madryt, 17 kwietnia. Urzędowy wynik wyborów ogłoszono wczoraj w całym kraju. Liczba oddanych w Madrycie głosów przenosi liczbę zapisanych tam wyborców. Cabrinana, który otrzymał tylko 14.000 głosów, założył protest; jego przyjaciele polityczni przygotowują *meeting*, celem uchwalenia protestu.

Petersburg, 17 kwietnia. Onegdaj odbyło się uroczyste przewiezienie regaliów carskich z pałacu Zimowego na dworzec kolei Mikołajewskiej, a uastępnie nadzwyczajnym pociągiem do Moskwy. Regaliom towarzyszyli do Moskwy urzędnicy gabinetu carskiego, oraz dziesięciu grenadyerów pałacowych pod komendą generał-adjutanta Herszelmana.

W uroczystym orszaku, który towarzyszył regaliom w drodze na dworzec, wzięli udział najwyżsi dygnitarze rosyjscy.

Ryga, 17 kwietnia. *Agencya Rosyjska* donosi, że w prowincyach bałtyckich ma być wzniesionych dziesięć nowych cerkwi prawosławnych.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 kwietnia. Wobec rozpowszechnionej w Budapeszcie pogłoski o dymisyi ministra wojny, *Fremdenblatt* oświadcza, że w wiedeńskich kołach decydujących nic a nic nie wiadomo ani o dymisyi ministra wojny, ani nawet o zamiarze tegoż podania się do dymisyi.

Wiedeń, 17 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej pos. Eim i tow. użalali się w interpelacyi do ministra oświaty, że Rada szkolna powiatowa w Bernie rozpisuje konkursy na wolne posady przy szkołach czeskich tylko w języku niemieckim.

Izba przystępuje do porządku dziennego.

W dalszym ciągu dyskusyi nad ustawą pensyjną, sprawozdawca mniejszości pos. Menger uzasadniał opozycyjną postawę swego stronnictwa przeciw pensyi dla wdów w trzech najwyższych klasach, albowiem dodatek funkcyjny przeznaczony jest dla rzeczywistego obowiązku reprezentacyi, którego to obowiązku wdowy nie potrzebują spełniać. Pensya dla wdów służy tylko do zaspokojenia koniecznych potrzeb. Stronnictwo mowcy nie występuje przeciw ministerstwu, dlatego też odpowiedź ministra finansów jest nieuzasadnioną.

Następnie przyjęto znaczną większością głosów Mengera, a odrzucono inne wnioski o zmianę.

Wiedeń, 17 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej sprawozdawca pos. Beer popierał wniosek Lorbera i polecał przyjęcie wniosków większości kómisyi w sprawie pensyj dla wdów i sierot po nrzędnikach.

Przy głosowaniu odrzucono 123 głosami przeciw 79 wniosek pos. Fuchsa, który normuje najniższe cyfry pensyjne.

Wniosek mniejszości, poparty przez Mengera, przyjęto znaczną większością.

Wnioski pp. Schlesingera i Hancka odrzucono.

Wiedeń, 17 kwietnia. Imieniem miasta Wiednia złożono wieniec na trumnie artysty-rzeźbiarza Tilgnera.

Cesarz przyjął dzisiaj ministra kolei żelaznych, Guttenberga, na całogodzinnem posłuchaniu.

Wiedeń, 17 kwietnia. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj wspólna konferencya ministrów w celu ułożenia wspólnego preliminarza budżetu. Po konferencyi odjechał prezes ministrów bar. Banffy z powrotem do Pesztu.

Wiedeń, 17 kwietnia. Cesarz Wilhelm nadał także funkcyonaryuszom ministerstwa kolei żelaznych, handlu i rolnictwa ordery, między innymi generalnemu inspektorowi kolei austryackich bar. Lilienauowi order korony 2-giej klasy z gwiazdą, prezesowi głównego urzędu cłowego, radcy dworu Krepperowi order korony 2 klasy, prezesowi centralnego urzędu pocztowego i telegraficznego, radcy rządu Pilzowi, order czerwonego orła 3 klasy, a oprócz tego radcy rządu w generalnej intendanturze teatrów dworskich, Wlassakowi, order korony 2 klasy.

Wiedeń, 17 kwietnia. Według dodatkowej wiadomości kanclerz ks. Hohenlohe przed swoim wyjazdem do Berlina przyjął onegdaj popołudniu ponownie wizytę ministra hr. Gołuchowskiego. Odwiedziny trwały pół godziny.

Wiedeń, 17 kwietnia. Rada nadzorcza kolei północnej uchwaliła dywidendę w wysokości 137·25.

Wiedeń, 17 kwietnia. Ministerstwo handlu zawiadomiło wiedeńską Izbę handlową i przemysłową, że ministerstwo finansów zamierza przystąpić do reformy ustawy o stemplach i należytościach.

Budapeszt, 17 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister finansów Lukacs wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył, że w kwestyi kwotowej nie może wyrazić własnego zdania z powodów prawnych i politycznych, albowiem ustanowienie kwoty nie należy do rządu, lecz do deputacyi kwotowej, która z pewnością wybierze najwłaściwszą podstawę dla swych uchwał. Minister zawiadomił potem Izbę, że ukończono już wypracowanie projektu ustawy giełdowej, który rząd wkrótce przedłoży Izbie.

Wkońcu oświadczył minister, iż rząd węgierski w rokowaniach co do odnowienia przywileju bankowego nie spuszcza wcale z oczu interesów Węgier, a zarzut, jakoby bank austro-węgierski popierał tylko interesa austryackie, jest zupełnie bezpodstawny.

Na tem zamknięto dyskusyę ogólną i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad budżetem.

Pola, 17 kwietnia. Arcyks. Karol Ludwik wraz z rodziną przybył tutaj wczoraj po południu, a dzisiaj rano odjechał do Wiednia.

Karlsruhe, 17 kwietnia. Cesarz Wilhelm przybył tutaj wczoraj przed południem z Wiednia.

Paryż, 17 kwietnia. *Agencya Havasa* donosi z Kairu: Członkowie ustawodawczej rady wnieśli protest, albowiem nie zawiadomiono ich o celu wyprawy sudańskiej, oraz nie zapytano ich o zdanie w kwestyi kredytu kasy długu egipskiego.

Londyn, 17 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi, że w ministerstwie wojny nie powzięto żadnej uchwały co do wysłania w jesieni wojska do Sudanu. Wszystko zależeć będzie od sytuacyi w danym razie.

Londyn, 17 kwietnia. Przedłożone Izbie gmin zamknięcie rachunków za rok ubiegły, obejmuje następujące cyfry: Dochody wynoszą 102 milionów funt. szterl., wydatki wraz z dodatkowemi kredytami 98 mil. funt. szterl. Na bieżący rok dochody preliminowane są w wysokości 101¼ mil. funt. szterl., wydatki 100 mil. funt. szterl.

Amsterdam, 17 kwietnia. Podług depeszy *Handelsbladu* z Batawii, dzisiaj rozpocznie się wycofanie wszystkich posterunków poza linią fortyfikacyjną, z wyjątkiem Tjotgoe.

Petersburg, 17 kwietnia. Para carska odjechała wczoraj do Carskiego Sioła, gdzie zamieszka tymczasowo.

Odessa, 17 kwietnia. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj o godz. 8 rano na pokładzie tureckiego statku „Sultanié“. Muzyka na pokładzie zaintonowała hymn rosyjski, na co z brzegu odpowiedziano bułgarskim hymnem narodowym „Szumi Maryca“. Generał-gubernator, hr. Mussin-Puszkin i przydzielony do boku księcia adjutant Reutern, udali się wraz z przedstawicielami władz, niosącymi chleb i sól, na pokład statku. W porcie oczekiwała księcia straż honorowa z muzyką. Do Petersburga odjedzie książę dworskim osobnym pociągiem.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 kwietnia 1896.	Kurs w walucie austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	122	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	99	—
Akcye banku austro-węgierskiego	983	—
Akcye kredytowe	359	50
Londyn	120	20
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	55
Banknoty włoskie	44	15
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 17 kwietnia. Ruble 127·12. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·12. Pszenica na wiosnę 7·22 Owies na wiosnę 5·97.

Wiedeń, 17 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·15; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 294·—; Losy z 1854 na 250 złr. 149·50 losy z 1860 na 500 złr. 146·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 194·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 359·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 246·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 982.

Berlin, 17 kwietnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 224·90 mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 103·60 mrk. Węgierska renta koronowa 99·50 mrk. Austryackie banknoty 169·90 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·35 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bereński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Środek ludowy. Za taki śmiało może uchodzić dobrze znane z tego, że bóle uśmierza, mięśnie i nerwy wzmacnia, nacieranie **„Molla wódką francuską i solą“**, która ma bardzo rozpowszechnione i skuteczne zastosowanie przeciw darciu w członkach i innym dolegliwościom z przeziębienia pochodzącym. Cena flaszki 90 ct.

Wysyła codzień za zaliczką aptekarz **A. Moll**, c. i k. dostawca nadworny, Wiedeń, Tuchlauben 9. W aptekach na prowincyi żądać wyraźnie wyrobów Molla z jego znakiem ochronnym i podpisem. Składy w Krakowie są wymienione na ostatniej stronie tego numeru.

Dr. Albin Kazimierz Schwarz
mieszka obecnie
przy ulicy Floryańskiej L. 7, I piętro.
(935 1 6)

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

TUTKI (Gilzy) z bibułki „Verge blanche“ uznanej przez pierwsze powagi lekarskie za jedynie najlepszą, gdyż co do hygieny żadna dotychczas bibułka nie jest jej w stanie dorównać
poleca: Fabryka Tutek „Polonia“ Rudolfa Herliczki w Krakowie.
Ceny konkurencyjne. — Czystość wyrobu. — Do nabycia w trafikach i handlach korzennych tak w Krakowie jak i na prowincyi.

A. BERNACKI, krawiec, w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 6, vis a vis hotelu Saskiego, poleca P. T. Panmo świeżo nadeszłe **najmodniejsze materyały wiosenne i letnie.** Ceny przystępne.

Świeżą wiosenną
bryndzę liptawską.
Zawsze świeżą kawę paloną.
Śliwki i powidła bośniackie
i wszelkie towary kolonialne poleca 918 1 10
Edmund Klimek
Rynek, linia A-B.
Przy handlu:
Pokoje do śniadań.
Piwo Pilzneńskie,
Piwo Bawarskie
na szklanki i butelki.
Wyborny miód wiśniak
po 60 ct. i 1 złr.

ROWER
„Adler" Nr. 25, waga 11 kilo, prawie nowy, **zaraz do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: **ul. Kolejowa, L. 2,** II p., drzwi na lewo, od godz. 2—3 popoł. 923 1 3

Folwarczek kilkunastomorgowy
z dobremi budynkami, **w Tarnowie,** może zaraz nabyć posiadacz 3000 złr. — Adres: **O. P.** poste rest. **Tarnów.** 933 1

Dzierżawy apteki
w mniejszem mieście, lub odpowiedniego zarządu nawet za większą kaucyą, poszukuje
934 1 5 **Karol Kielawa, Sambor.**

Z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się **dnia 22 kwietnia 1896** o godz. 12 w południe **w Brzeznej,** poczta i stacya kolei **Nowy Sącz,** dobrowolna licytacya **zarodowej stajni,** liczącej 80 sztuk bydła rasy Pinzgan po bubajach subwencyonowanych, u mianowicie przedmiotem licytacyi będą: **piękne krowy,** odznaczające się obfitością mleka o wysokiej procentowości tłuszczów, **dwu i jednoroczne jałówki,** oraz **cielęta.**

DOM KOMISOWY.
Import i eksport.
T. Filipowicz
Hamburg, B. d. Strohhause, 31.
Sprzedaż komisowa 3 17 52
zboża, nasion i innych ziemiopłodów.
Pośredniczy: przy zbywaniu wyrobów przemysłu; nabywaniu zagranicznych płodów i wyrobów (surowców, sztucznych nawozów, maszyn rolniczych i innych; oraz artykułów spożywczych: kawy, herbaty, ryżu, owoców, cygar i t. p.).

Skład 763 4 14
Ram, Obrazów i Luster
Kraków, ul. Floryańska, L. 2,
E. LEICHT
FABRYKA
ulica Pijarska, L. 19.
Reperacye uskutecznia się tanio i szybko.

Premiowane 2 państwowemi medalami na wystawie krajowej w Krakowie w r. 1887.

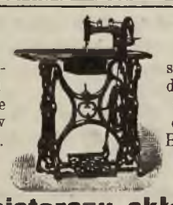

Premiowane srebrnym medalem na wystawie rękodzielniczej w Bielsku w r. 1890.
Najstarszy skład
maszyn do szycia
(założony w r. 1872)
i pracownia mechaniczna
ANTONIEGO WANASKIEGO
w Białej pod Bielskiem (Galicya).
Sprzedaż maszyn także na spłaty miesięczne.
Pięcioletnie poręczenie. 214 23 100
Cenniki rozsyła się opłatnie i za darmo

Św. Jerzego
ziółka piersiowe
i należący do tego
proszek piersiowy
Św. Jerzego ze **St. Georg's-Apotheke w Wiedniu, V 2,** Wimmergasse 33.
Jedyne środki przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie** i t. p., usuwają flegmę, uśmierzają **kaszel** i usuwają **ciężki oddech, duszność** w najkrótszym czasie. — Cena pakietu proszku piersiowego św. Jerzego 50 cnt., zaś do tego należących ziółek piersiowych św. Jerzego 50 ct; pocztą o 20 ct drożej za opakowanie i list przesyłkowy. — Wysyła się pocztą najmniej dwa pakiety. Uprasza się o przesłanie pieniędzy wprzód przekazem pocztowym. **Prawdziwe tylko w aptece pod św. Jerzym, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33,** gdzie należy adresować wszelkie zamówienia.
Skład **w Krakowie** w aptece **Hellera,** ulica Grodzka; **we Lwowie** w aptece **P. Mikolascha.** 469 9 12

Mydło glicerynowo-benzoesowe
zupełnie nieszkodliwe, z bardzo przyjemnym zapachem, usuwa piegi i zmarszczki i wydelikatnia cerę. Do nabycia po 30 cnt. tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom 7.** 553 7 0

Parcele budowlane
przy ulicy Topolowej, do sprzedania. — Bliższej wiadomości udziela kancelarya **adw. Dra Kriegera,** ul. Floryańska, L. 18, Kraków. 851 10 12

Wydawnictwo jubileuszowe.
Encyklopedya miasta Krakowa i okolicy.
P. T.
W rocznicę półwiekowych rządów naszego ukochanego Monarchy, Cesarza Franciszka Józefa, postanowiliśmy przystąpić do wydawnictwa Encyklopedyi krakowskiej, wydawnictwa, które stanie się niezbędnym podręcznikiem w każdym domu polskim. W tym celu zapewniliśmy sobie pomoc najlepszych sił literackich.
Będzie to nowość w całem słowa tego znaczeniu.
Czytelnik znajdzie tu wszystko, co tylko odnosi się do Krakowa i okolicy. **A więc historyę miasta, kronikę krakowską ostatnich 50 lat, opisy osobliwości grodu naszego, pomników, kościołów, muzeów, zbiorów naukowych, adresy mieszkańców, władz, urzędów, stowarzyszeń, instytucyj handlowych i przemysłowych, kupców, cechów, rękodzielników, daty biograficzne i portrety wybitniejszych osobistości, życie w Krakowie w ostatnich 50 latach itp. itp.,** słowem wszystko, co tylko może być potrzebnem i interesującem dla mieszkańców Krakowa i turystów przybywających do naszego starożytnego grodu. Książka nasza będzie zatem niezbędnem *Vade-mecum*, praktycznym poradnikiem i przewodnikiem. **Układ książki powierzyliśmy p. S. Będzikiewiczowi. Obfity materyał złożony będzie w porządku alfabetycznym; sposób, który z pomiędzy wszystkich okazał się najpraktyczniejszym.**
Wreszcie nadmienić winniśmy, że ustanowiliśmy bajecznie niską cenę **Encyklopedyi,** aby nabycie jej umożliwić każdemu.
Mamy nadzieję, że wszyscy przyjaciele naszego grodu podadzą nam pomocną rękę w naszem przedsięwzięciu, którego ostatecznym celem jest: dobro Krakowa i jego mieszkańców!
A więc w Imię Boże przystępujemy do pracy!
926 1 3 Z wysokim szacunkiem
Wydawnictwo „Encyklopedyi miasta Krakowa i okolicy".
St. Cyrankiewicz i Sp.

Mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż otwarliśmy
Główny skład
Piwa z Browaru Mieszczańskiego w Ołomuńcu
przy ulicy Poselskiej, L. 9, w Krakowie.
Sprzedaż hurtowna i częściowa
w beczkach hektolitrowych, 1/2 hektolitrowych i 1/4 hektolitrowych i w butelkach 1/2 litrowych.
Sprzedajemy 4 gatunki **piwa Ołomunieckiego:**

Bawarskie	po 14 ct.	butelka
Marcowe	„ 12 „	„
Ciemne wystałe	„ 10 „	„
Jasne	„ 9 „	„

Przy zakupnie 10 butelek naraz, jedna butelka bezpłatnie!
Wszelkie zamówienia ustne i listowne przyjmujemy i uskuteczniamy najrychlej i najsumienniej: zamówienia przyjmuje również **p. Adolf Weber przy ul. Zwierzynieckiej, L. 10.**
Polecamy się łaskawym względom Szan. Publiczności. 922 1 3
Główny skład piwa z Browaru Mieszczańskiego w Ołomuńcu, w Krakowie, ul. Poselska, L. 9.

Najdoskonalsze, za najlepsze uznane
pierścieniowe i gładkie, ze stalowej blachy walce do pól, pługi 1, 2, 3 i 4-skibowe. **brony** składane i dyagonalne do łąk i torfowisk, **siewniki „Austria", prasy do zielonej paszy** (patent Blunt), **przyrządy** do suszenia owoców i jarzyn, **prasy** do wszelkich celów, jakoteż do wina i owoców, **młynki** do owoców i winogron, samodzielne patentowane **polewacze „Syphonia"** do winnych latorośli i roślin,

Młocarki
ręczne, kieratowe i parą poruszane,
Kieraty
do zaprzęgu 1 do 6 pociągowych zwierząt,
Najnowsze młynki do czyszczenia zboża,
Tryery, łuskacze kukurudzy,
Prasy do siana i słomy
ręczne, stałe i ruchome,
wyrabiają i dostarczają takowych **w najnowszej konstrukcyi**
Ph. Mayfart & Co.
c. i k. wyłącznie uprzyw.
fabryki maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza i hamernia
Wiedeń, II., Taborstrasse, Nr. 76.
Rok założenia 1872. Odznaczone przeszło 370 złotemi, srebrnemi i bronzowemi medalami na wszystkich większych wystawach. **650 robotników.**
Szczegółowe katalogi i listy z uznaniami — za darmo. 899 1 10
Dla Krakowa i okolicy poszukuje się zdolnego zastępcy.

FABRYKA
wózków dziecinnych i koszyków
poleca na obecny sezon 722 7 8

wózki dziecinne od 6 do 40 złr., wózki dla lalek, kosze podróżne obite płótnem, meble ogrodowe itp.
Z poważaniem **R. Lüpschütz,**
w Krakowie, ulica Sławowska, L. 2.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek, L. 26,
wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,
przyjmuje
subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.
816 6 0 **Dyrekcya.**

WINA własnej uprawy z roku 1893, łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż: białego litr po 24 cent., czerwonego po 26 cent.,
Benedykt Hertl,
właściciel dóbr, zamek **Golitsch pod Gonobitz** (Styrya). 532 14 60

36 ct. 1/4 kilo **konfitur** itp., **owoce kandyzowane** 1 kilo **2 złr.** poleca gospodarstwo domowe **Latacz** poczta Latacz. 224 20 30

Zdolny pomocnik
znajdzie natychmiast umieszczenie **w handlu bławatnym** pod firmą
Stanisław Barko i S-ka w Jaśle. 897 3 6

Udzielam lekcyj
Stenografii polskiej i niemieckiej
podług systemu Gabelsbergera.
Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy". 649 11 0

EUCALYPTUS ESENCYA do UST
Do racyonalnego czyszczenia ust i zębów
Najsil. środek antyseptyczny; niezawodny przeciw cuchnięciu z ust, wynalazku **Dra C. M. Fabera** przybocznego lekarza ś. p. Jego Ces. Mości Maksymiliana I. itd. 138 14 0
Główne miejsce wysyłek: Wien, I., Bauernmarkt, 3.
Składy we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach.
Austro-węg. patent. — Mention honorable Paris 1878. Można tam dostać: **C. i k. uprz. spec. mydełka do ust** wynalazku **Dra C. M. Fabera.**

Ogłoszenie.
W niedzielę dnia 26 kwietnia 1896 odbędzie się **w sali p. Pawła Stambergera w Andrychowie o godzinie 5 po południu**
Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie
z nieograniczoną poręką zarejestrowanego.
Porządek dzienny:
Powzięcie uchwały co do wniosku wybudowania domu własnego dla Stowarzyszenia. 919 1
Z Rady nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie
z nieograniczoną poręką zarejestrowanego
W Andrychowie, dnia 14 kwietnia 1896.
Roman Armatys prezes. **Stefan Schnitzer** sekretarz.

Najmodniejsze parasolki.
Zawiadamiam P. T. Publiczność, że otworzyłem
HANDEL
modnych towarów damskich
pod firmą
St. Birtus
Rynek, Linia A—B, L. 41.
Polecam podług najświeższych modeli wiedeńskich i paryskich
kapelusze damskie i dziecinne
fasony słomkowe, **kwiaty, pióra, wstążki, koronki, wszelkie przybory do ubierania sukien i kapeluszy.**
Największy skład
koronek, wstążek i weloników.
Pasmanterye, krepiny, wachlarze, żaboty i rysze.
Najnowsze bluzki i halki.
Materye jedwabne na bluzki i podszewki, gazy, krepy francuskie i angielskie.
Wszelkie przybory do krawieczyzny damskiej i modniarstwa.
907 3 5 Z głębokiem poważaniem **St. Birtus.**
Rękawiczki, pończochy. Sznurówki.

Ceny fabryczne.
Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.
MIEJSCE KĄPIELOWE
KRAPINA-TÖPLITZ
w Kroacyi 884 2 12
oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei **„Zabok Krapina-Töplitz"**, otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące 30—35° R. odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym,** przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym** i z ran **pochodzącym,** przeciw **chron. „Morbus Brightii", porażeniom,** przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze;** znakomicie urządzone **parówki, mięsienie, elektryzacya, zdrowotna gimnastyka szwedzka. — Mieszkania** z komfortem urządzone Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda,** rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. — Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok** i **Pöltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę Zakładu.**

Nie uwierzy Pani 719 5 30
jaki dobroczynny i upiększający wpływ na skórę ma codzienne mycie się
Liliowem mydłem Bergmann'a
wyrobu Bergmann'a i Sp., Drezno i Tetschen n./L.
Jest to najlepsze mydło na delikatną, miękką, rumianą cerę, jako też przeciw nieczystościom skórnym i piegom. W kawałkach po 40 cent. można dostać prawie we wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych składach perfum. Skład główny **w Krakowie** w apt. Reifera i w handlu R. Drobnera; **w Bochni** u J. Michnika; **w Nowym Sączu** w aptece Jakubowskiego; **w Podgórzu** w apt. Skakalskiego i drogueryi Karskiego.
Proszę dobrze uważać na znak ochronny: **Dwaj górnicy.**

Molla Proszki Seidlickie.
Prawdziwe tylko

wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**
Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach koblecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.
OSTRZEŻENIE.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.
Wódka francuska i sól Molla
Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.
Cena oryginalnej plomhowanej flaszki 90 centów.
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.
Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.
Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, handel Stanisława Szarskiego i Syna. 97 16 52

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie
przy ulicy Karmelickiej, L. 70,
ma **do wysprzedaży** jeszcze tylko
1500
sztuk róż wysokopiennych, dwóch i trzech letnich, uszlachetnionych przez oczkowanie na dziczkach, z siewu wyprowadzonych, z silnemi koronami i bogatemi korzeniami, w doborowych gatunkach i tylko powtarzające (remontant) i herbacianki, sztuka od 70 ct. do 1 złr. Tamże 1 kilo **nasienia buraków pastewnych** 35 ct. i wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe po umiarkowanej cenie. 860 4 6

Skład nasion T. Lewieckiej
w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej, L. 10,
naprzeciw „Grand Hotelu", 856 4 5
poleca piękny **koński ząb amerykański Virginia,** który już jest na miejscu; **koniczynę czerwoną,** białą, szwedzką, lucernę francuską i tymotkę, wszystko badane i poczyszczone, jako wolne od kanianki, — wszelkie **nasiona traw, warzyw, kwiatów i leśne.**
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Wina lecznicze na starej maladze Flaszka 1 złr. 20 ct.
Esencyę łopianową bardzo skuteczny środek na porost włosów. Flakon po 1 złr. i po 50 ct.
Maść na piegi słoik po 50 ct.
Płyn na odciski słoik po 35 centów, poleca 882 4 0
Apteka i gł. skład materyałów aptecznych pod złotym słoniem
E. Hellera w Krakowie.

Zarząd folwarku Krzeszowic
o. p. i st. kol. żel. Krzeszowice,
sprzedaje loco Krzeszowice po cenach za każde 100 kg.:
ziemniaki . . . . po **złr. 1.50**
buraki pastewne (Pohla i Mamuty):
nasienie . . po **złr. 18.—**
korzenie . . po **złr. 1.—**
Zlecenia zamiejscowe uskutecznia się bezzwłocznie — za gotówkę. 880 3 6

Wiskida
Plac Maryacki, 814 6 10
fryzyer damski, uczeń Ardelianiego.
Perfumerye, modne szpilki, Moniteur de la coiffure na żądanie.

Parowa fabryka gipsu
K. SOSNOWSKIEGO
w Bochni
odznaczona na różnych wystawach medalami poleca:
1) **Gips palony, mielony, nawozowy,** przedniej jakości do uprawy gruntów pod tymotkę, lucernę, koniczynę, buraki itp. 100 klg. **45 cnt.**
2) **Gips murarski** do sufitów, gzymsów itp. 100 klg. **60 cnt.**
Ceny rozumie się loco dworzec kolejowy w Bochni. 696 9 0

Dochód boczny
150—300 złr. miesięcznie dla osób wszelkich zawodów, które chcą się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów — Zgłoszenia przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp.; Budapest.**
Rok założenia 1874. 423 20 25

ANTONI TABOR
w Krakowie
róg ul. św. Gertrudy i Zielonej, 2,
gdzie dawniej była Związkowa Pracownia obuwia w „Imię Boże", poleca swoją
PRACOWNIĘ OBUWIA
męskiego, damskiego i dziecinnego
wykonując takowe gustownie, z trwałego i dobrego materyału, na czas ściśle oznaczony, **po cenach jak najumiarkowańszych.**
Buty od 9 złr. Obuwie męskie od 4 złr. 25 ct., damskie od złr. 3.25, dziecinne od złr. 1.50
Mając niepłonną nadzieję, że Szan. Publiczność i nadal swemi łaskawemi względami zaszczycać mnie raczy, kreślę się z wysokiem poważaniem
661 10 24 **Antoni Tabor.**

Siwe włosy
otrzymują napowrót swój pierwotny kolor **natychmiast** po użyciu **urzędownie badanego i przez lekarzy poleconego F. Kuhna środka do farbowania włosów.** (Od złr. 1.50 w górę, farbuje na blond, ciemno i czarno). **Prawdziwym i niezawodnie działającym** jest tylko ze znakiem ochronnym i firmą **Franciszek Kuhn,** skład perfum, **Norymberga.**
W Krakowie dostać można w aptece **Wiktora Redyka,** ul. Mikołajska (M. Rynek). 72 8 10

Tokarz i Optyk, pod Murzynami, Plac Maryacki, L. 1, znany od roku 1865, ma na składzie **wszelkie optyczne, tokarskie i fajczarskie towary własnego wyrobu,** przyjmuje **wszelkie naprawki** w zakres ten wchodzące w najkrótszym czasie i po bardzo niskich cenach uskutecznia. **HENRYK SOCZEK** 679 6 10

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor drukarni A. Szyjewski.